

# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 28 (279)

14—20 VII 1988 r.

Cena 30 zł



Fot. J. Budnioki

## SKÓRZANY INTERES

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Odzież skórzaną z prochowickiego „Renifera” biorą z pocałowaniem ręki wszyscy krajowi kupcy. Już bez całowania rąk, ale z równą chęcią kupują ją handlowcy z RFN, Berlina Zachodniego, Anglii, Norwegii czy Szwecji. Wygląda więc na to, że wśród ogólnej niemożności są tacy, którzy mogą produkować dobrze, wygrywać z konkurentami i mimo zwiększających się z roku na rok kosztów wytwarzania wychodzić na swoje.

Prochowicka fabryka jest częścią Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rekawiczych „Renifer”, których dyrekcja mieści się w Świdnicy. Nie byle jaką częścią, gdyż wie dzie prym w produkcji odzieży, zwłaszcza kierowanej na rynki zachodnie (coraz głośniejszy mówi się w Prochowicach o potrzebie usamodzielnienia się zakładu). Szyje się tu skórzane spodnie, suknie, spodnie, zakłady, wiatrówki, płaszcze, kamizelki (rocznie — 140 tys. sztuk odzieży). Autor artykułu może zapewnić czytelnika, że widział we wzorcowym suknie, w której mogłaby wystąpić uczestniczka ekskluzywnego nawet przyjęcia. Na ceny spuścimy zasłone milczenia. I tak w trakcie urlopów żadna z pań nie wybiera się na raut do ambasady.

„Renifer” w Prochowicach jest poza tym jedynym w kraju producentem irchy dla przemysłu medycznego (wykładziny protez), motoryzacyjnego (do polerowania powłok lakierowanych) oraz muzycznego (wykładziny na młoteczkę pianinowe). Na ten cel idą skóry pochodzące ze zwierzyny płowej — jeleni, saren, łosi.

Zwierzyny płowej mamy co nieco, ale „Renifer” nie ma prawie zupełnie tego surowca, z którego zwykle szyje się odzież skórzaną. Czyli skór jagnięcych i kozich. Mamy wprowadzić parę milionów owiec, ale jagnięta albo eksportujemy jako zwierzę i skóry nam przepadają, albo też zagarnia je przemysł futrzarski. Fabryce przypadają odrzuty. Hodowli kóz, poza sporadycznymi przypadkami, w Polsce zupełnie nie ma. Mowa oczywiście

o gatunkach nadających się do wykorzystania w przemyśle skórzanym. Potrzeba jest matką wynalazków i fachowcy z „Renifera” opracowali przed laty oryginalną technologię przetwarzania skór bydlęcych na potrzeby przemysłu odzieżowego. Twórcami technologii byli inżynierowie ze świdnickiego „Renifera” — Czesława Sroka i Andrzej Olszewski. Wdrożeniem zaś zajęła się w Prochowicach świeżo upieczona absolwentka Politechniki Łódzkiej mgr inż. Urszula Hartwich. Dziś p. Hartwich jest zastępcą dyrektora do spraw techniczno-produkcyjnych fabryki. O spodnicach czy wiatrówkach ze skór bydlęcych nikt by nie powiedział, że pochodzą z tak grubego zwierza. Są cienkie, miękkie, przyjemne w dotyku.

Tajemnica polega na odpowiednim ich garbowaniu i wykańczeniu. Trzonem produkcji jest tzw. nappa — miękka skóra bydlęca, odpowiednio zabezpieczona żywicami poliuretanowymi z dodatkami pigmentów. Pigmenty pozwalają zafarbować skórę na rozmaite kolory, powłoka żywiczna umożliwia łatwą pielęgnację. Zabrudzoną odzież można przemycić ciepłą wodą i nasmarować kremem. Będzie jak nowa. Kryjąca powłoka pozwala także ukryć pewne wady biologiczne i technologiczne skóry. W ostatnich latach na Zachodzie pojawiła się moda na skóry o naturalnym wyglądzie, z takim rysunkiem lica, w jaki natura wyposażała bydłatko. Do szyku należy także pozostawianie defektów biologicznych, które nadają odzieży pewien indywidualny charakter. Prochowicki „Renifer” przystąpił więc do eksperymentów ze stosowaniem nowych metod wykańczania skór typu anilina i semianilina. Są to środki przejrzyste, niekryjące, ukazujące naturalne właściwości skóry, przydają też skórze akasmitnego wyglądu i sprawiają, że jest wręcz jedwabista w dotyku.

Inżynierom z „Renifera” nie dość było skór bydlęcych. Wzrost produkcji stwarza rosnące zapotrzebo-

(Dokończenie na str. 8)



## KRONIKA TYGODNIA

### województwo

— 4 bm. na wyjazdowym wspólnym posiedzeniu w Lubinie obradowały Sekretariat KW PZPR i Kolegium Wojewody, zajmując się problemami tego miasta. Omówiono stan realizacji spraw podjętych przez te gremia w ub. roku. Z 30 wygłoszonych wówczas wniosków pełnej realizacji oczekiwały się 3: oddano do użytku przedszkole nr 17, zakupiono i zamontowano aparaturę kontrolno-pomiarową w CC, wojewoda przekazał w gestię władz miejskich 80 proc. swej rezerwy mieszkaniowej. Inne 3 wnioski nie zostały wykonane (uruchomienie samodzielnego biura projektów, przebudowa wiaduktu LPK nad ul. Hutniczą). Zaś pozostałe znajdują się w toku realizacji. Podjęto ustalenia zmierzające do nadania tym sprawom szybszego biegu. Społeczeństwu należy przekazać rzetelną informację o procesach zachodzących w mieście, w tym również o niepowodzeniach. Do końca lipca ma być podana do publicznej wiadomości informacja o przyczynach i osobach odpowiedzialnych za ślaczanie się budowy osiedla dom-

ków jednorodzinnych Krzeczyn Wielki II.

— 7 bm. powołano honorowy komitet obchodów 40-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie. Na jego czele stanął I sekretarz miejskiej instancji Władysław Bartkowiak, a członkami zostali kierownicy kluczowych zakładów pracy. Działalność komitetu organizacyjnego, któremu przewodniczy Jan Kolaček, jeden z pierwszych absolwentów tej szkoły.

### kombinat miedzi

— 5 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR w HM „Legnica”. Oceniono przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych na terenie huty oraz zapoznano się z wynikami wyborów. Załogę w MRN Legnica reprezentować będzie 10 hutników, a w WRN — 2. Postanowiono powołać Zakładowy Zespół Radnych. Uznano za celowe spotkanie się radnych z huty z kierownictwem społeczno-politycznym i administracyjnym zakładów przed sesjami, w celu omówienia materiałów na nie, wspólne analizowanie niektórych zagadnień, jak np. ochrona środowiska, a także podejmowanie działań na rzecz rozwoju miasta.

— 6 bm. z lotniska Okęcie w Warszawie wyleciała do USA 27-osobowa grupa uczniów z Zespołu Szkół Technicznych Górniczo-

Rud w Lubinie z trzema opiekunami. Młodzi lubinianie przebywać będą z oceanem przez miesiąc na zaproszenie jednej z amerykańskich fundacji. Gościć ich będzie młodzież z miasta Albana w stanie Nowy Jork. Program przewiduje zwiedzenie Nowego Jorku i innych miast, tamtejszych uczelni, zapoznanie się z historią i kulturą tego odległego kraju. Chłopcy z Lubina przez tydzień mieszkać będą w domach rodzin amerykańskich. W ramach rewizyty taka sama grupa rówieśników amerykańskich przybędzie na miesiąc do Lubina w przyszłym roku.

— 7 bm. na 12 w br. posiedzeniu zebrali się Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Związkowcy odrzucili projekt szczegółowych zasad wprowadzania w życie protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia placowego dla górnictwa miedzi, przedstawiony im do uzgodnienia przez dyrektora generalnego. Stwierdzili, iż warunkiem wyrażenia zgody na wprowadzenie zmodyfikowanych zasad będzie przedstawienie w trybie natychmiastowych informacji nt. wielkości środków na wynagrodzenia w br. zgodnie z zasadami ujętymi w rozporządzeniu RM z 29 IV br. w kombinacie i ich rozdzielnie na zakłady, a także o uldze eksportowej i rozważenie włączenia jej do płac. Wyrazili też pogląd, że przy wdrażaniu protokołu dodatkowego nr 3 winno się pójść na maksymalne wykorzystanie

środków na wynagrodzenia, zgodzi się nawet wejść w niewielki podatek od PPWW. Ponadto zaakcentowano propozycję dotacji dla zakładów ze scentralizowanych środków ZFS i ZFM (o szczegółach za tydzień).

— 8 bm. przebywała w KGHM dwuosobowa delegacja firmy „Hilti” z Liechtensteinu. Jest to znany w świecie producent wysoko specjalistycznego sprzętu dla budownictwa, szczególnie urządzeń wiertniczych. Dostarczył on m.in. te urządzenia dla ZRM i ZBGH, przy pomocy których można prowadzić prace wzmacniające w budynkach mieszkalnych w Polkowicach. Z dyrektorem ekonomicznym KGHM Witoldem Parchimowiczem prowadzili rozmowy odnośnie podjęcia szerszej współpracy. Goście zainteresowani są nabywaniem przewodów z „Elpeny” w zamian za dostawę swej produkcji.

### UZUPEŁNIENIE

Przewodniczącym Komisji Rozwoju Gospodarczego, Zagospodarowania Przestrzennego i Budżetu MRN w Lubinie został Andrzej Katulski (główny inżynier ds. odbudowy w KGHM, bezp.). Odmiast Janusz Adameczek jest przewodniczącym Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności, a nie Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego, jak podaliśmy przed tygodniem.

## Pomyślne półrocze

Zalogi kombinatu miedzi w pełni wywiązały się z podstawowych zadań produkcyjnych ustalonych na I półrocze.

W okresie 6 m-cy górnicy wydobyli 15 mln 24 tys. 571 ton rudy miedzi, wykonując plan w 100,7 proc. i uzyskując 2,1-proc. wzrost w porównaniu do I połowy 1987 r. Ustalenia planu wykonywały wszystkie kopalnie: „Lubin” — 101,7 proc., „Polkowice” — 100,3 proc., „Rudna” — 100 proc., „Konrad” — 105,6 proc. W stosunku do analogicznego okresu ub.r. tempo produkcji zmalało jedynie w ZG „Lubin” — o 0,1 proc. i ZG „Konrad” — o 5,3 proc., bo w pozostałych kopalniach było wyższe: w ZG „Polkowice” — o 0,9 proc., ZG „Rudna” — 1,9 proc., ZG „Sieroszowice” — 16,5 proc.

Od stycznia do czerwca br. w zakładach wzbogacania rud wytworzono 206 tys. 315 ton miedzi w koncentracie, dzięki czemu plan wykonano w 101,4 proc., a ubiegłoroczną produkcję przewyższono o 1,5 proc. Kopalnia „Lubin” zrealizowała tę pozycję w 101,9 proc., „Polkowice” — 101,1 proc., „Rudna” — 101,1 proc., a „Konrad” — 115 proc. A gdy idzie o dynamikę, to wyniosła ona w „Rudnie” — 104,4 proc., „Konradzie” — 101,9 proc., w „Lubinie” jest ona ujemna, gdyż wynosi — 99,3 proc., podobnie jak w „Polkowicach” — 99,2 proc.

W I połowie 1988 r. hutnicy wyprodukowali 193 tys. 385 ton miedzi elektrolitycznej, realizując plan w 101,6 proc. i osiągając 101,7-proc. dynamikę. HM „Głogów” przekroczyła zaplanowane zadania o 2 proc., podczas gdy legnicka huta o 0,2 proc. W „Głogowie” dano więcej „czerwonego metalu” niż w analogicznym czasie ub.r. o 1,8 proc., a w „Legnicy” o 1,5 proc.

W omawianym okresie wyeksportowano 96 tys. 658 ton miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, czyli o 3,2 proc. więcej niż przewidywał plan i o 3 proc. więcej niż rok temu, a także — poza planem — 8,712 ton koncentratu, co oznacza wzrost w stosunku do 1987 o 61 proc.

W tym miejscu należy się czytelnikom jedna uwaga: jeśli porównuje się wyniki za 6 m-cy br. i poprzedniego roku, to trzeba pamiętać, że czas pracy w I półroczu 1988 r. był dłuższy o jeden dzień roboczy. Ale nawet i to uwzględniając, nastawa się oczywisty wniosek, że w działalności KGHM był to dobry okres. I w kopalniach, i hutach utrzymywał się wysoki rytm pracy. Tym bardziej to widać, jeśli popatrzymy na wskaźnik wpływu kalendarzowego czasu pracy i zaawansowania zadań roboczych. W I półroczu przepracowano 49,7 proc. całorocznego czasu roboczego, natomiast plan 1988 został już przekroczony następująco: wydobycie

rudy — 50,3 proc., Cu w koncentracie — 50,5 proc., miedź elektrolityczna — 51,6 proc., eksport miedzi — 52,4 proc., a koncentratu — 34,7 proc.

A teraz przedstawmy rezultaty czerwca.

W kopalniach wydobyte osiągnęło 2 mln 442 tys. 677 ton urubku, co stanowi 100,7 proc. planu i 97,3 proc. poziomu z czerwca 1987 roku. Realizacja planu w poszczególnych zakładach górniczych wynosiła: „Lubin” — 102 proc., „Polkowice” — 103 proc., „Rudna” — 100 proc., „Sieroszowice” — 99,5 proc., „Konrad” — 108,6 proc. We wszystkich kopalniach zaobserwowano spadek wydobywania w stosunku do stanu z czerwca poprzedniego roku: „Lubin” — 94,8 proc., „Polkowice” — 96,5 proc., „Rudna” — 99,5 proc., „Sieroszowice” — 99,9 proc., „Konrad” — 88,6 proc.

Efektem pracy przerobkarskiej było wyprodukowanie tamtego miesiąca 33 tys. 744 ton Cu w koncentracie, co oznacza wykonanie planu w 101,7 proc. i zmniejszenie produkcji w porównaniu do czerwca 1987 r. o 3,4 proc. W asortymencie tym plan został wszędzie przekroczony, w „Lubinie” — o 2,3 proc., „Polkowicach” — o 0,9 proc., „Rudnie” — 1,4 proc., „Konradzie” — 31,1 proc. Tylko przerobkarze z „Konrada” mogą pochwalić się dynamiką (103,9 proc.), bo w innych ZWR nastąpiło obniżenie produkcji w stosunku do czerwca ub.r.: „Lubin” — o 6 proc., „Pol-

kowice” — o 6,5 proc., „Rudna” — o 1,2 proc.

A w hutach wytopiono w czerwcu 31 tys. 834 tony miedzi elektrolitycznej. Tym samym plan przekroczono o 3,4 proc., ale do stanu z podobnego miesiąca miniego roku zabrakło — 2,4 proc. A jak te wskaźniki kształtują się w poszczególnych zakładach hutniczych? „Legnica” zrealizowała ustalenia planowe w 100,5 proc., a „Głogów” — w 104,1 proc. Dynamika jest zaś w obu hutach ujemna i w legnickim zakładzie wynosi — 97,5 proc., podczas gdy w „Głogowie” — 97,7 proc.

Zagranicznym odbiorcom sprzedano poprzedniego miesiąca 16 tys. 507 ton miedzi elektrolitycznej (plan — 106,2 proc., dynamika — 92,4 proc.) i 2 tys. 893 tony koncentratu (dynamika — 90,1 proc.).

Wyniki czerwca można więc krótko scharakteryzować tak: plan wykonano, ale tempo produkcji było mniejsze niż w analogicznym miesiącu 1987 r., choć oba były równą ilość dni roboczych. Nie ma co jednak z tego robić tragedii, po prostu w zakładach inaczej niż w ub.r. ułożono plany remontów, urlopów itp. W sumie na koniec roku powinno być dobrze, a świadczy o tym dobitnie stan zaawansowania zadań 1988 r.

Za to załogom zakładów podstawowych, tj. kopalni i hut, a także wspierającym je kolektywom pracowniczym jednostek zaplecza należą się słowa najwyższego uznania. (Kc)

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDŃSKIEJ GIEŁDZIE. METALI W DNIU 8 VII 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1338,0 £, tj. 1.025.042 zł (przed mies. — 1333,0 £, przed rokiem 1971,50 £), 3-mies. 1303,0 £, tj. 998.228 zł (przed mies.

— 1291,0 £, przed rokiem — 1057,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1303,0 £, tj. 999.761 zł (przed mies. — 1285,0 £, przed rokiem — 1070,0 £), 3-mies. 1265,0 £, tj. 969.117 zł (przed mies. — 1250,0 £, przed rokiem — 1050,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 692,0 c/oz troy, tj. 99,0 zł/gram (przed mies. 696,0 c/oz troy, przed rokiem 733,0 c/oz troy), 3-mies. 704,0 c/oz troy, tj. 100,70 zł/gram (przed mies. 706,0 c/oz troy, przed rokiem 747,0 c/oz troy).

## KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 8 VII 1988 R.

dol./£ — 1,7025  
DMK/dol. — 1,834  
BFR/dol. — 38,275  
SFR/dol. — 1,527  
FFR/dol. — 6,180  
YEN/dol. — 133,20  
złoto — 438,90 dol./oz troy, tj. 6277 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g. dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMC — marka zachodniomiej., BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczone na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

## POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 45, 54-00 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-44, redaktor naczelny 46-18-36, zastępca 46-10-25, sekretarz redakcji i pokaź redaktorów 46-18-36. Zespół: Włodzisław Banas, Janusz Budnicki, Stanisław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Mirosław Bożek, Urszula Włodarska. Druki: Wrocławskie Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Korekta: Kancelaria Skargi 3/5. Prenumerata: Płaćówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiały nie zamówionych redakcji nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2098/87, C-11.



# MIESZKANIOWY KONTREDANS

JAN KURASZ

W Legnickim buduje się najwięcej mieszkań w kraju w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców. Ale kolejka oczekujących na własną wymarzoną „emkę” nie ulega skróceniu. Również nie najlepiej sytuacja pod tym względem wygląda w największym przedsiębiorstwie województwa i kraju — kombinacie miedzi. W latach 70, gdy kombinat otrzymywał rocznie 2—3 tys. mieszkań spółdzielczych, okres wycieknięcia wynosił 2—3 lata. Obecnie znacznie dłużej, bo budownictwo wpadło po 1980 r. w kryzys i mieszkań realizuje się znacznie mniej niż w tamtej dekadzie. Na niektórych zakładach przemysłowych zmieniły się też przepisy. Nie dostają one do swej dyspozycji już żadnej puli, pracownicy jednostek gospodarczych muszą odczekać swój czas w spółdzielczej kolejce, o ile — rzecz oczywista — mieli sposobność i szczęście się zarejestrować. Brak własnego lokum, to temat najczęściej przejawiający się w skargach, głośno o nim także na różnego rodzaju spotkaniach. Stanem zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych załóg KGHM zajęło się niedawno Przedstawicielstwo Związkowe Kombinatu Miedzi, które na tymże posiedzeniu miało także oświadczyć o uwarunkowania techniczno-ekonomiczne rozpoczęcia realizacji budownictwa zakładowego.

## STAN WYJŚCIOWY

W 1981 r. kombinat został dotknięty prawdziwym kataklizmem mieszkaniowym. Pod rządami nowej ustawy na mieszkania mogli liczyć tylko ci, którzy zarejestrowani byli w SM. Tymczasem wniośki górników i hutników o przydział mieszkania, zgodnie z wcześniejszymi uregulowaniami, leżały w działach socjalno-bytowych kopalń, hut i zakładów zaplecza. A było ich ponad 8 tysięcy.

Za przyjęcie wniosków i zaliczenie na poczet stażu członkowskiego okresu oczekiwania na przydział mieszkania w zakładzie, kombinat musiał zapłacić spółdzielniom swego rodzaju haracz w formie różnych świadczeń na ich rzecz. Warto o tym dziś przypomnieć, bo niektórzy zapomnieli o tej sytuacji sprzed lat i dziwią się, gdy teraz słyszą, że przemysł miedziowy to czy tamto dla SM robi. Ale wtedy na te warunki wszyscy się w kombinacie godzili, trzeba by więc spełniać.

W każdym razie na mocy podpisanego porozumienia ponad 6 tys. górników i hutników miedzi zamieszkało od tamtego czasu w spółdzielczych blokach. Aktualnie na załatwienie czeka jeszcze 2.588 wniosków z tych 8,5 przekazanych spółdzielniom mieszkaniowym przez zakłady KGHM w 1981 r. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż w ostatnich 2 latach SM przydzielił pracownikom kombinatu 2 tys. mieszkań (w 1987 — 901, zaś w br. — 1038), to można liczyć, że ostatni wniosek z tej grupy zostanie załatwiony w 1990—91 r.

Ale nie oznacza to, że problem mieszkaniowy w KGHM przestanie po tych latach istnieć.

Z danych przedstawionych przez dyrekcję KGHM wynika, że aktualnie na mieszkania czeka jeszcze co najmniej 4 tys. pracowników, przy czym ponad 2,5 tys. stoi w kolejce do zarejestrowania się w spółdzielniach mieszkaniowych, a pozostali liczą na załatwienie swej potrzeby w innej formie budownictwa. Jednak, wedle zgodnej opinii związkowców z zakładów, liczby te są zaniżone.

## CO SIĘ ROBI?

Kombinat nie tylko wyciąga rękę po mieszkania dla swoich współpracowników, ale także uczestniczy w ich budowie. Liczba mieszkań wznoszona potencjałem KGHM może nie jest jeszcze imponująca i na skalę zaspokojenia własnych potrzeb, lecz z pewnością dobre i to, kiedy dziś na wagę złota jest każda wzniesiona „emka”.

Ten udział przemysłu miedziowego w rozwoju budownictwa mieszkaniowego przejawia się w różnych formach.

Po pierwsze — na podstawie zawartego w 1985 r. porozumienia o współpracy między KGHM a wojewodą legnickim, kombinat zobowiązał się realizować swoim potencjałem budynki mieszkaniowe dla SM. Docelowo ma ich wznosić na terenie województwa legnickiego 300 rocznie. W 1985 r. wybudowano 80 mieszkań, 1986 — 177, a w ub. roku — 226. W br. ma ich być 250, przy czym ZRM odda na osiedlu Ustronie w Lubinie 5 budynków (z usługami) o 120 mieszkaniach; ZBGH realizuje w Legnicy na o-



siedlu Piekary 3 bloki o 80 mieszkaniach z zapleczem usługowym, na osiedlu Zosinek budynek z 30 mieszkaniami, a ZUG „Lena” — budynek o 19 mieszkaniach w Złotorzy.

Docelową wielkość 300 mieszkań rocznie zamierza się osiągnąć w 1990 r., a ich realizatorami mają być ZRM i ZBGH.

Po drugie — oba wyżej wymienione zakłady prowadzą również prace budowlane związane ze wzmacnianiem budynków wysokich w Polkowicach, przy okazji czego w latach 1986—87 uzyskano przyrost powierzchni mieszkalnej o 2130 metrów kw., co odpowiada 38 mieszkańom.

Po trzecie — z myślą o polepszeniu warunków mieszkaniowych rodzinom oczekującym na własne mieszkanie prowadzi się adaptację dotychczasowych hoteli na hotelowe mieszkania rotacyjne, jak i budowę nowych. Prace te realizuje się własnym potencjałem lub zleca je jednostkom obcym.

Po czwarte — niektóre zakłady rozpoczęły budownictwo zakładowe, zlecając wykonawstwo przedsiębiorstwom budowlanym. I tak np. ZG „Sierosowice” finansują budowę 4 obiektów mieszkalnych na Starym Mieście w Głogowie, a

kop. „Rudna” budynek o 60 mieszkaniach w Polkowicach.

Po piąte — nową formę współdziałania z SM zainicjowała HM „Legnica”. Pełnić ona będzie rolę generalnego wykonawcy 210 mieszkań dla SM, finansowanych ze środków spółdzielni mieszkaniowej i wykonywanych systemem zleconym uspołecznionym przedsiębiorstwom oraz spółdzielniom rzemieślniczym. W zamian za to huta otrzyma od SM określoną ilość mieszkań.

## BUDOWNICTWO JEDNORODZINNE

Coraz znaczącą rolę w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych odgrywa budownictwo indywidualne, aczkolwiek jeszcze nie w takiej mierze, jak to się dzieje w innych regionach, w których zarobki załóg są znacznie mniejsze.

W miedziowym kombinacie działają 14 zrzeczeń i zespołów budownictwa jednorodzinnego, skupiających 857 członków. A zorganizowane formy budownictwa występują w 11 zakładach. Obecnie pracownicy KGHM realizują 1600 domków jednorodzinnych, z tego w tym roku możliwych będzie do zadaszenia — 328. Chętnych do podjęcia budowy jest około 1200, ale byłoby więcej, gdyby nie kłopoty, na które napotyka prywatni inwestorzy. Mimo wielostronnego wsparcia macierzystych zakładów, które sprowadza się najczęściej do pomocy w organizowaniu zrzeczeń, zapewnieniu i przydzieleniu działek budowlanych, załatwieniu formalności związanych z przyznaniem kredytu i pożyczek, pełnieniu obsługi inwestorskiej i technicznej, zbrojenia osiedli w infrastrukturę, wypożyczania sprzętu budowlanego, organizowania i udostępniania poligonów do produkcji materiałów ściennych, odsprzedaży materiałów budowlanych i umożliwieniu ich nabywania w sklepach PZG, życie ludzi podejmujących się trud budowy własnego domu nie jest usłane różami. Wprost przeciwnie, niekiedy wymyśla się najprzeróżniejsze przeszkody.

Na prawdziwy wręcz skandal zakrawa sytuacja na osiedlu Krzeczyn Wielki II w Lubinie, gdzie administracja terenowa „wykroiła” tak małe działki, na których nie można postawić domu. Tutaj też od paru lat ZBGH nie może wejść z uzbrojeniem wewnątrzosiadlowym, bo władze nie potrafią wyegzekwować od „EnergoPolu-7” wykonania sieci dosyłowych.

## ZWIĄZKOWA PROPOZYCJA

Tego rodzaju przykłady, jak właśnie Krzeczyn Wielki — powiedział w dyskusji przewodniczący NSZZ w ZRG Zdzisław Kukliński — dość skutecznie odstraszały wiele osób od zabrania się za budowę mieszkania. Znałe są też przypadki, iż ludzie dawno pobudowali domki, ale nie mogli się do nich wprowadzić, bo teren jest nadal nie uzbrojony.

Szef związkowców z ZBGH Jerzy Tułodziecki powrócił do sprawy udziału tego zakładu w budowie mieszkań spółdzielczych w Legnicy. — Mamy wyliczenia — podkreślił — z których jasno wynika, że tym samym potencjałem posta-

wilibyśmy więcej mieszkań w Lubinie, a także i taniej, bo teraz z każdą śrubką musimy jeździć z tego miasta do stolicy województwa. Gdyby nie dotacja z kombinatu, na tych legnickich blokach ponosilibyśmy straty. — Postulował, aby dyrekcja KGHM domagała się od władz wojewódzkich skierowania potencjału ZBGH do budowy mieszkań w Lubinie.

Przewodniczący NSZZ w ZG „Sierosowice” Henryk Pawlak zwrócił uwagę, że mieszkania powinno się budować przede wszystkim w pobliżu miejsc pracy, żeby później nie trzeba było wozić ludzi setki kilometrów, bo inaczej z problemami komunikacyjnymi nigdy sobie nie poradzimy. Wystąpił też z wnioskiem, żeby zakłady kombinackie realizowały swym potencjałem budownictwo mieszkaniowe nie dla SM, lecz dla swoich załóg.

Gdy zaś inny ze związkowców zauważył, iż KGHM w ub. r. zbudował dla spółdzielni 227 mieszkań, a dostał od nich dla swych pracowników 901, przewodniczący PZ Ryszard Zbrzyzny zareplikował, iż SM ludziami z kombinatu łaski żadnej nie robią, bo w końcu dzięki nim egzystują.

Z tymi propozycjami polemizował dyrektor ds. rozwoju kombinatu miedzi Witold Grabowski, ale nie udało mu się przekonać związkowego gremium, które w specjalnym głosowaniu jednomyślnie poparło zgłoszone wnioski.

W podjętej zaś uchwale PZ stwierdziło, iż stan zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych załóg KGHM jest niewystarczający. Należy podjąć od razu starania w kierunku zwiększenia ilości działek uzbrojonych pod budownictwo jednorodzinne. Uaktywnić należy „Zakmat” i PZG w lepszym zabezpieczeniu potrzeb materiałowych. Trzeba podjąć starania celem uruchomienia zapisów na członków SM. Dyrekcję zakładów wspólnie ze związkami zawodowymi mają do końca września opracować programy pełnego zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych swych załóg. Uznano za konieczne wprowadzenie do budownictwa mieszkaniowego nowych energo- i materiałoeoszczędnych technologii.

Ten ostatni zapis w uchwale jest konsekwencją zaprezentowanej na posiedzeniu PZ przez przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa w Legnicy Zdzisława Regulanteo koncepcji zakupu rewelacyjnego systemu „Isotherm” gwarantującego nie tylko szybką budowę domów mieszkalnych (domek jednorodzinny w stanie surowym w trzy dni), znaczne zmniejszenie zużycia materiałów, ale i później małe zużycie energii (o 28 W na 1 m kw.).

Dyr. Grabowski zapowiedział, iż kombinat interesuje się już tą technologią i po zbadaniu wszystkich aspektów sprawy będzie skłonny przeznaczyć niezbędne wydatki dewizowe.

Przypuszczam, że związkowcy byli tak zafascynowani tą wizją, iż nie podjęli zapowiadanej wcześniej tematu rozpoczęcia budownictwa zakładowego w szerszej skali.



# MIESZANKA HANDLOWA

## SKLEP SPORTOWY

Brak reakcji na publikację prasową stał się zjawiskiem powszechnym, choć trudno je uznać za normalne. Nie przejmują się krytyką zwłaszcza organizacje handlowe, obrażające się na „obsmarowywanie”. Nam nie wolno się obrażać za brak choćby słowa pismennego wyjaśnienia, musimy reagować na sygnały czytelników, nawet gdy dotyczą spraw już opisywanych.

Do takiego tematycznego powrotu zmusił nas czytelnik oburzony długotrwałym zamknięciem sklepu sportowego w Lubinie, tym dziwniejszym, że akurat w pełni sezonu wypoczynkowego, a więc wzmożonego zapotrzebowania na sprzęt sportowo-turystyczny. Usprawiedliwiają, tym razem, szefową lubińskiej filii WPHW za brak reakcji na naszą notkę (długa nieobecność w pracy) spieszymy z wyjaśnieniem dla czytelników: Dwa kontrolne spisy towarów w tej placówce wykazywały spory niedobór, w związku z czym konieczna jest zmiana załogi. Długo trwały poszukiwania nowych ekspedientek, w końcu zgodziliśmy się tu przejść panie ze sklepu obuwicznego w Rynek. Musimy, niestety, przecząć dwie inwentaryzacje zdawczo-odbiorcze, najpierw w obuwniczym, później sportowym, zanim w ostatnich dniach lipca lub pierwszego sierpnia będziemy robić zakupy w sportowej części „janki”.

Tymczasowo planowe dostawy niektórych artykułów sportowych kierowane są do sprzedaży w „Merkurym”, dokąd WPHW zaprasza m.in. amatorów zakupu rowerów.

## ZEPSUTA WOŁOWINA

Trudno o satysfakcjonujące wieści dla klientów, którzy interweniowali w Klubie Ochrony Konsumenta po zakupie zarobkowej wołowiny w sklepach MSZiZ w Lubinie. Tego rodzaju skarga musi być szybko udokumentowana, zwłaszcza teraz w okresie letnim. Służby sanitarne, które nazajutrz kontrolowały sklepy, nie mogły oczywiście znaleźć już niczego nagannego. Jeżeli klient natychmiast po stwierdzeniu nieprawidłowości nie przekaże kwestionowanego produktu służbom sanitarnym lub nie zareklamuje towaru w miejscu zakupu, nikt nie uwierzy w telefoniczne opowieści. W takiej sytuacji pozostaje tylko podzielić wątpliwości handlowców w tak łatwe pozbawienie się części kartkowego przydziału mięsa. Jak zapewniamy, skłonni byłiby wymienić produkt natychmiast. Oby nie było okazji do sprawdzenia tych deklaracji.

## WZOROWI SPRZEDAWCY I USŁUGODAWCY

Klub Ochrony Konsumenta w Lubinie podsumował tegoroczną edycję konkursu pn. Tydzień Ochrony Konsumenta. Zwycięzcy, na których głosowało najwięcej klientów, otrzymali dyplomy, kwiaty i upominki od swoich szefów. Miło było zobaczyć uśmiechnięte twarze ekspedientek, których trud nie zawsze przecież jest doceniany. Przywyczailiśmy się, i skądinąd słusznie, wymagać od nich wiele, nie zawsze uświadamiając sobie, że handel nie może być jedyną wy-

spą obfitości i porządku w bezmiarze bałaganu naszej gospodarki.

Szczególnie przykre jest to, że nie możemy wymienić nazwisk wyróżnionych pań z załogi, gdyż byłaby to zbyt długa lista. Klub Ochrony Konsumentów przyjął w tym roku zasadę typowania najlepszych w każdej branży i organizacji handlowej. Niby słuszne, bo dlaczego nie dać szansy sprzedawcom z zieloniaków czy pasmanterii, ale czy nie obniżamy w ten sposób rangi nagrody pozbawiając ją należytej oprawy?

## „Z POWODU URLOPU

sklep będzie nieczynny od...” — tego rodzaju wywieszki nie powinny być szczególnie dotkliwą plagą tego lata. Wg półrocznego planu wyłączeń placówek handlowych i usługowych w Lubinie, w żadnym dniu nie powinno być zamkniętych więcej niż siedem procent sklepów w mieście. Ta siódemka może okazać się cyfrą feralną, bo np. dla osiedla, w którym są dwa sklepy spożywcze będzie oznaczać pięćdziesiąt procent przy zamknięciu jednego z nich. Tym łatwiej o to, gdy część sklepów ma obsługę jednoosobową.

Miesiące wakacyjne będą najtrudniejsze dla mieszkańców Przylesia. Od czwartego lipca trwa remont dużego sklepu spożywczego PSS „Społem” nr 32. Remont ten, z nakazu sanepidu odkładano, dopóki nie został otwarty sklep w tzw. Kaczym Dolku. Po otwarciu sklepu nr 32, około czwartego sierpnia, z tego samego powodu zamknięty będzie sklep nr 36 przy ul. Leśnej.

W sierpniu planowane są jeszcze wyłączenia z obsługi ludności kilku innych placówek o znaczeniu podstawowym. Sklepu spożywczego MSZiZ nr 16 (1-16 VIII), miesnego nr 21 przy ul. Odrodzenia (8-13 VIII) i spożywczego nr 8 w osiedlu D (4-9 VIII).

Wszystkie plany, nawet najlepsze, pokrzyżować mogą zdarzenia losowe typu: zwolnienia lekarskie, rozwiązanie umowy o pracę z powodu np. braku opieki nad dzieckiem, bo wszak w żłobkach i przedszkolach także wakacje.

Wolne soboty, urlopy i... handel, ba, pół Polski — „na wolnym”. Najgorsze, że zawsze ta niezastąpiona połowa.

## SAMORZĄDY MIESZKAŃCÓW PASUJĄ

Opracowujący plan wyłączeń placówek handlowych i usługowych Wydział Handlu UM w Lubinie rozesłał projekt tego planu osiedlowym samorządom mieszkańców. Od dziesiątego czerwca do szóstego lipca swoje opinie przesyłały tylko dwa samorzady, z osiedla Wyżkowyńskiego i Przylesia. Pierwszy nie miał żadnych zastrzeżeń, drugi ograniczył je do lakonicznego „zwyfikować”. Pozostałe samorzady milczą.

Dopóki w naszym kraju handel może być taki jak może, choć nie zawsze jest, i ktoś chce nam zlać tego skutki — takie milczenie samorządów trudno nazwać złotem.

## ZYCZENIA

Bez okazji, i dla naszego dobra wspólnego, życzę lubińskiemu handlowi, aby rozwijał się i kwitł tak bujnie jak chwasty w kłobach róż przy ul. Drzymały w Lubinie. Kwiaty polne zawsze zwyciężają swą prostą i bezpretensjonalną urodą.

(tak)

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI W LUBINIE

Zakłady Górnicze „SIEROSZOWICE”  
w Kazimierzowie

## OGŁASZAJĄ KONKURS

NA OPRACOWANIE  
NOWYCH ROZWIĄZAŃ TECHNICZNYCH  
I TECHNICZNO-ORGANIZACYJNYCH BUDOWY  
I UTRZYMANIA DRÓG TRANSPORTOWYCH  
W WYROBISKACH: UDOSTĘPNIAJĄCYCH,  
PRZYGOTOWAWCZYCH I EKSPLOATACYJNYCH

### 1. CEL KONKURSU

CELEM KONKURSU JEST:

- obniżenie kosztów eksploatacji opon samojazdnych maszyn górniczych,
- obniżenie kosztów wydobycia rudy miedzi

### 2. WARUNKI UCZESTNICTWA

Konkurs ma charakter otwarty, udział w konkursie mogą wziąć:

- zbiorowe istniejące zespoły pracowników (pracownie projektowe, komórki oraz zespoły badawcze technologiczne i konstrukcyjne),
- samorządnie utworzone grupy,
- osoby indywidualne.

Każdy uczestnik konkursu może zgłosić dowolną ilość rozwiązań opracowanych w formie pozwalającej na ich ocenę przez Komisję Konkursową. Prace konkursowe mogą dotyczyć rozwiązań kompleksowych lub rozwiązań częściowych.

### 3. ZGŁOSZENIE I OCENA PRAC KONKURSOWYCH

Prace konkursowe winny być zgłoszone w zalakowanych kopertach opatrzonych godłem z dopiskiem:

## „KONKURS — DROGI KOPALNIANE”

Wewnątrz koperty należy umieścić drugą kopertę również zalakowaną i opatrzoną godłem, zawierającą nazwiska i adresy autorów pracy oraz procentowy udział.

Prace konkursowe należy przesyłać pod adresem:

KGHM — LUBIN ZAKŁADY GÓRNICZE  
„SIEROSZOWICE” w KAZIMIERZOWIE  
59-320 POLKOWICE

Termin nadsyłania prac do dnia 30.11.1988 r.

Termin ogłoszenia wyników konkursu 31.01.1989 r.

### 4. KRYTERIA OCENY PRAC KONKURSOWYCH

- efektywność proponowanych rozwiązań,
- nowość i oryginalność,
- możliwość technicznej realizacji w warunkach LGOM,
- dostępność na rynku proponowanych urządzeń i materiałów.

### 5. NAGRODY

— ZA ZDOBYCIE W KONKURSIE:

I MIEJSCA — NAGRODA WYNOSI 100.000 zł  
II MIEJSCA — NAGRODA WYNOSI 70.000 zł  
III MIEJSCA — NAGRODA WYNOSI 50.000 zł  
oraz 3 wyróżnienia po 20.000 zł

Sąd konkursowy może dokonać innego podziału nagród w zależności od wartości zgłoszonych prac. Nagroda konkursowa nie pozbawia autora(ów) pracy prawa do otrzymania wynagrodzenia zgodnie z prawem wynalazczym w przypadku zastosowania zgłoszonej w konkursie pracy i uznania jej za projekt wynalazczy.

### 6. INFORMACJI UDZIELA:

Główny inżynier ds. rozwoju techniki oraz przewodniczący ZKTIR  
telefony odpowiednio: 456-355 i 456-286.



## CO TO JEST PODAŻ ?

**PODAŻ** — ilość towarów oferowanych na rynku do sprzedaży. Wzrost ceny zwiększający zakres opłacalnej produkcji danego towaru wpływa na zwiększenie podaży (ta zasada nie sprawdza się w naszej rzeczywistości ekonomicznej). Między pojęciami „podaż” i „popyt” istnieje związek i symetria, są one bowiem funkcją ceny. Prawo podaży i popytu mówi, że w wyniku wolnej gry sił na rynku ukształtuje się taka cena, przy której podaż zrówna się z popytem (cena równowagi). W rzeczywistości podaż zależy od kilku innych czynników, nie tylko od ceny. Podaż jest pięta achillesową naszą gospodarki, jej zwiększenie wymagałoby daleko idących zmian strukturalnych w gospodarce, zasilenia kapitałowego i rzeczowego działu wytwarzającego towary konsumpcyjne, wzbogacenia go w nowoczesne technologie. Na razie więc zachwiana równowaga między podażą i popytem ratuje się drastycznymi podwyżkami cen towarów. Nie przynoszą one jednak pożytku, gdyż nie prowadzą do racjonalizacji cen, nakręcają natomiast spiralę inflacyjną.

**PODEJMOWANIA DECYZJI**  
**TEORIA** — zajmuje się metodami służącymi do wyznaczania najlepszych decyzji w określonych warunkach. W tym celu buduje się modele opisujące typowe sytuacje, w których podejmuje się decyzje. Zawierają one następujące elementy: podmiot podejmujący decyzję, zbiór możliwych decyzji, zbiór stanów świata zewnętrznego, zwany też zbiorem „stanów natury”, funkcję korzyści zależną od podjętej decyzji i od stanu natury, informację o stanach natury. Decyzje są dwójakiego rodzaju: najprostsze, nie wymagające wielkich deliberacji, i podejmowane w warunkach niepewności. W tym drugim przypadku przydatna jest omawiana teoria. Znajduje ona zastosowanie w różnych dziedzinach, a zwłaszcza w gospodarce.

**PODPORZĄDKOWANIE** — zależność będąca więzią hierarchiczną (służbową) bądź stosunkiem między członkiem grupy nieformalnej a jej przywódcą. W pierwszym przypadku podporządkowanie jest formalne (na przykład podporządkowanie podwładnego jego zwierzchnikowi). W drugim — członek grupy podporządkowuje

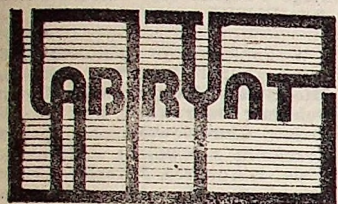
się przywódcy dobrowolnie. Podporządkowanie jest zjawiskiem powszechnym we wszystkich grupach społecznych.

**PODZIAŁ PRACY** — takie rozłożenie pracy, wykonywanej przez jedną osobę albo wiele osób, na części, by przez przydzielenie zadań składających się na wynik danej pracy poszczególnym osobom bądź grupom osób, uzyskać usprawnienie, a w szczególności zwiększyć wydajność lub oszczędność. Konsekwencją podziału pracy jest specjalizacja. Podział pracy jest spowodowany wzrostem podejmowanych zadań (wytwory stają się coraz bardziej skomplikowane i złożone), wzrostem wiedzy potrzebnej dla wykonania podejmowanych zadań, wzrostem wymagań stawianych pracy. W obrębie organizacji rozróżnia się podział pracy poziomy i pionowy. Pierwszy odnosi się do podziału zadań wykonywanych na tym samym szczeblu hierarchii organizacyjnej, drugi — na różnych jej szczeblach. Korzyścią podziału pracy jest wzrost produkcji, pośrednio poprawa warunków życia, więcej wolnego czasu dla pracowników. System ten ma też wady — wzrost monotonii w działaniach,

spadek zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników, degradacja pracy. Podział pracy w skali społeczeństwa polega na wyodrębnieniu wielkich działów produkcji — przemysłu, rolnictwa, budownictwa, transportu itd. Działy produkcji społecznej dzieli się na poszczególne gałęzie — na przykład przemysł drzewny, chemiczny, włókienniczy itd. Terytorialny podział pracy polega na rozmieszczeniu produkcji w kraju zależnie od wielu czynników — źródeł surowców, warunków komunikacyjnych itd. Istnieje również międzynarodowy podział pracy polegający na specjalizowaniu się poszczególnych krajów w tych rodzajach wytwórczości, które znajdują w nich najbardziej korzystne warunki rozwoju. Udział Polski w tym podziale jest niedostateczny, praktycznie nie ma u nas liczącej się w świecie dziedziny będącej naszą specjalnością.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



## LEPIEJ PÓŹNO NIŻ...

STANISŁAW JABŁŃSKI

Znajdujemy się w sytuacji, która wymaga trzeźwej oceny i wskazówek, co czynić dalej, by wyjść z tarapatów. Próba takiej oceny i sformułowania propozycji działań podjęła niedawno Konsultacyjna Rada Gospodarcza.

Uważa ona, że znacznie spadło tempo rozwoju gospodarczego. Obniżyła się produkcja globalna przemysłu. Nastąpiło wręcz załamanie się budownictwa; ilość oddawanych mieszkań jest równa poziomowi z końca lat sześćdziesiątych. Zmniejszyło się dodatnie saldo bilansu handlowego z krajami kapitalistycznymi. Zwiększył się znacznie wskaźnik wzrostu cen. Pogłębiła się nierównowaga rynkowa, spadły zapasy towarów. Powiększyła się ilość rodzin o relatywnie niskich dochodach na osobę. Złe się przedstawia zasilanie gospodarki w czynniki produkcji — surowce, materiały, energię, ludzi.

Nierównowaga rynkowa dotyczy zarówno towarów konsumpcyjnych, jak i inwestycyjnych i zaopatrzeniowych. Szeroko odczuwanym niedoborem towarzyszy inflacyjny wzrost cen. Niedostateczna podaż jest kompensowana cenami, co powoduje wzrost kosztów utrzymania. Jest on silnym bodźcem wywołującym procesy rewindykacyjne; pod presją żądań pracowników rosną płace, które wzmagają popyt. Strumień pieniędzy nie natrafia na towary. Rośnie więc społeczne niezadowolenie.

Konsultacyjna Rada Gospodarcza ocenia bardzo krytycznie operację cenowo-dochodową, która nie spełnia oczekiwań, a jedynie wzmagła inflację. Ostrzeżenia były formułowane na długo przed przeprowadzeniem tego zabiegu.

Co proponuje KRG? Za główny nurt dążeń winno się obrać stopniowe likwidowanie nierównowagi. Jednocześnie unikać by należało wszelkich pociągnięć wzmagających inflację. A więc zrezygnować z wielkich podwyżek cen powodujących ostre rewindykacje płacowe. Polityka kredytowa

powinna ograniczać powiększanie funduszy nabywczych budżetu, przedsiębiorstw i ludności. Państwo powinno wypracować realną nadwyżkę na pokrycie krajowych kosztów dodatniego salda bilansu handlowego. Polityka dochodowa i podatkowa musi zmierzać do ograniczenia wzrostu na bieżąco wydatkowanych dochodów. Pożądanymi inwestycjami powinny być przedsięwzięcia przynoszące szybko możliwe duże efekty. Wycofać by się należało z kapitałochłonnych i długotrwałych inwestycji.

Celem tych działań jest wprowadzenie samoregulacyjnego mechanizmu rynkowego. Ten mechanizm umożliwiłby utrzymanie równowagi dzięki sprzężeniu usuwającym zaburzenia i odchylenia.

W sytuacji niedoboru towarów niezbędne jest powstrzymanie wzrostu dochodów ludności. Instrumentem służącym temu jest podatek od ponadnormatywnych wydatków na wyżywienie. Dotychczas jego oddziaływanie było nieskuteczne. Podatek ten ze względu na swoją sztywność i arbitralność utrudniał przedsiębiorstwom manewry zatrudnieniowe, zmierzające do wzrostu produkcji. Jedynym źródłem wzrostu dochodów rolniczych powinna być poprawa efektywności. Ceny zaś płodów rolnych musi regulować rynek, nie zaś administrator. Należałoby zmierzać w kierunku cen wolnorynkowych, zarówno w skupie, jak i w sprzedaży żywności.

Powszechny niedostatek czynników produkcji zmusza do rewizji dotychczasowych metod rozdzielania owych dóbr. Rozdzielniczość musi być w znacznym stopniu zastąpiona cenami. To one powinny umożliwić jednemu zakup środków, innych zaś skazywać na eliminację z rynku. W naszej rzeczywistości gospodarczej zupełnie nie występuje selekcja przedsiębiorstw, która jest gdzie indziej zjawiskiem powszechnym. Likwidacja przedsiębiorstw produkują-

cych drogo i źle, a ponadto wymagających dopłat jest głównym sposobem zmian strukturalnych w gospodarce. Państwo musi przestać osłaniać całe gałęzie, branże i przedsiębiorstwa. Słabi powinni upadać po to, by strumień środków mógł być wykorzystany przez efektywnie działające przedsiębiorstwa. Centrum musi mieć pełną świadomość tego, że trzeba będzie pokonać potężne siły nacisku — rozmaite grupy branżowe, zawodowe, terenowe, zlokalizowane w dużych przedsiębiorstwach. Linią przewodnią programu restrukturyzacji powinno się stać działanie na rzecz oszczędności energii i zasobów, wspieranie dziedzin wytwarzających artykuły zaopatrzeniowe.

W gospodarce polskiej występuje niesłychana koncentracja produkcji. Należałoby sprząć tworzenie nowych przedsiębiorstw; najcenniejsze byłyby małe firmy spółdzielcze i prywatne, elastycznie reagujące na potrzeby kooperacyjne czy rynkowe. Na przyszłość tym tendencjom stoją niejednokrotnie przedstawiciele władz lokalnych, a także dużych przedsiębiorstw.

Za pomysłny objaw należałoby uznać to, że wiele proponowanych przez KRG działań zostało zaakceptowanych jako wytyczne obecnej polityki gospodarczej. Są wśród nich rezygnacja z dużych i masowych podwyżek cen i zastąpienie owych operacji płynnymi i łagodniejszymi zmianami cen. Ograniczenie ulg i umorzeń podatkowych. Decyzje eliminowania przedsiębiorstw nierentownych i chłonących ogromne ilości środków. Zamiar rozwijania branż wytwarzających na rynek. Ograniczenie kapitałochłonnych inwestycji. Wprowadzenie zasady swobodnej działalności gospodarczej i zrównanie praw wszystkich sektorów. Wszystko to jednak jest w stadium początkowym i na rezultaty przyjdzie dopiero poczekać.

Dokument tu omawiany skłania do pewnych uwag. KRG niejedno-

krotnie przestrzegała przed rozmaitymi zagrożeniami, wytykając realizatorom reformy słabości i niekonsekwencje. Formułowała też postulaty działań, mających nadać polityce gospodarczej odpowiedni bieg, przybliżający cele zawarte w programie zmian. Prestrogi i rady były w dużej mierze ignorowane. Brał górę punkt widzenia biurokratów, technokratów i tych ekonomistów, których poglądy wsparte były na przesłankach wynikających z oderwanych od życia teorii. Gdyby wcześniej skorzystano ze wskazówek zawartych w kolejno publikowanych dokumentach, być może reforma przebiegałaby innym torem i nie doszłoby do zahamowania tendencji rozwojowych w gospodarce. Dopiero spadające na leb wskaźniki gospodarcze i pomruki niezadowolonych sprawiły, że zaczęto poważniej traktować to, co podpowiada rozsądek.

Czas jednak nie pracuje na naszą korzyść. Dzisiejsza sytuacja jest gorsza, niż przed paru laty. Ba, gorsza nawet od tej sprzed roku. Dlatego też Konsultacyjna Rada Gospodarcza żywi pewne nadzieje poprawy, ale powstrzymuje się od budzenia przekonania, że przełom może nastąpić szybko i spowodować widoczne zmiany na lepsze w sytuacji gospodarczej.

Opisałem szeroko to, co mieści się w dokumencie KRG, gdyż dostrzegam pewne oznaki zmian w posługiwaniu się instytucją doradztwa. W czasach Gierka też byli tacy, co dobrze radzili, ale nie dopuszczano, by owe pożyteczne wskazówki ujrzały światło dzienne. W latach 80. postępem było to, że dobrych rad można było udzielać publicznie. Doczekaliśmy wreszcie czasów, że rady służą temu, by z nich korzystać.



# SKÓRZANY INTERES

(Dokończenie ze str. 1)

wanie na surowce. Rozejrzeli się wokół i oczy ich padły na... konie. Ktoś powie, że spodnie z konia to gruba przesada. Specjalistom od garbarstwa tak się jednak nie wydawało. Wkrótce powstała unikalna, jak na razie, technologia wyprawy skór koniowych z przeznaczeniem na odzież. Jej autorami są specjaliści świdnicy — Czesław Sroka, Czesław Pielikowski i Henryk Buczek. Wdrażali zaś technologię w Prochowicach inżynierowie Urszula Hartwich, Ryszard Dąbrowski i Grzegorz Zychliński. To, co nie udało się garbarzom z Radomia (ich skóry były sztywne i nadawały się jedynie na jurtę dla mongolskich pasterzy), tutaj powiodło się znakomicie.

Dyrektor Urszula Hartwich prezentowała odzież z koniowej nappy w krajach skandynawskich. Klienci byli zachwyceni. W ubiegłym roku prochowicka garbarnia wyprodukowała 46 tys. m kw. owych skór. W tym roku nie wytworzy ani metra. Nie otrzymała bowiem surowca. „Animex” wysyła skóry w całości na eksport. „Renifer” może — owszem — kupić je po 1,8 dol. za kilogram, ale mu się to nie opłaca.

Tak więc w majestacie prawa i reguł reformy gospodarczej utrpiono wartościową inicjatywę, dzięki której moglibyśmy zarobić znacznie więcej dolarów, niż sprzedając surowiec za granicę.

W krajach o normalnej gospodarce wytwórnie odzieży skórzanej nie zajmują się garbarstwem. Kupują już wygarbowane i wykończone skóry od dostawców, przeznaczone do krajów Trzeciego Świata. Prochowicki „Renifer” chce mieć skóry i to odpowiedniej jakości, musiał zadbać o garbarnię. Garbarnia składa się z budynków pamiętających zamierzchłe lata XIX w. i obiektów pochodzących z czasów nam bliższych. W latach 1979—1982 dostarczała zaledwie 30—40 proc. skór potrzebnych dla wyrobu konfekcji. Resztę zakupywano skądinąd. Podjęto usprawnienia organizacyjne. Polegały one na tym, że zwiększono przepustowość urządzeń lepiej organizując pracę i wiążąc ją z przebiegiem procesów technologicznych. Dzisiaj garbarnia pokrywa zapotrzebowanie na skóry konfekcyjne w 85 proc.

Dzięki przetwarzaniu skór we własnej garbarni można było oddziaływać na zmiany kolorystyki, dostosowywać ją do życzeń odbiorców odzieży. Poprawiła się jakość skór, zmniejszyły koszty produkcyjne. Działania te były niezbędne w sytuacji, gdy poczęto rozwijać eksport. Zagraniczny klient stawiał ostre wymagania i nie przyjąłby odzieży odbiegającej od pewnych standardów jakościowych.

Dbłość o surowiec to dopiero początek drogi. Skórę bowiem trzeba przeobrazić w przyzwoitą, modną, a czasem wytworną odzież. Tę zadania podejmuje się wzorcownia. Tutaj powstają modele i szablony, które są wzorem dla szwaczek. Wzorcownia zatrudnia 3 konstruktorów odzieży, 12 modelarzy i 3 stopniowaczy, opracowujących wzorce dla poszczególnych rozmiarów. Za wzorcownię odpowiada p. Władysław Książek, za całe przygotowanie produkcji — p. Halina Ziemiańska.

Wzorce odzieży są albo oryginalnym pomysłem, powstającym w „Reniferze”, albo też bywają wykonywane wedle życzeń klientów, na podstawie fotografii lub rysunku. Powodzenie więc firmy leży w rękach konstruktorów. Tymczasem byli to do niedawna ludzie nie doceniani i marnie opłacani. Zrozumiałe, że nie mając żadnych bodźców do wydajniejszej pracy, poprzestawali na opracowywaniu 3 konstrukcji w miesiącu. Dyrek-

tor naczelny prochowickiego „Renifera” Bogumił Warczygłowa uznał, że tak dalej być nie może. Twórcza inwencja musi być odpowiednio wynagradzana. Osiągnięto to dzięki złączeniu pomysłu systemu premi.



Odzież z prochowickiego „Renifera” lepiej prezentuje się na żywych modelach, ale i manekiny w nią odziane nie wyglądają źle.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Dwukrotnie wzrosła ilość konstrukcji, w niektórych przypadkach konstruktorom opłaca się zabierać robotę do domu, by przygotować pilne zamówienie dla zagranicznego odbiorcy. Wzrosły zarobki. Co dwa lata konstruktorzy mają możliwość wyjazdów na wystawy zagraniczne, gdzie zapoznają się z aktualnymi tendencjami w modzie, nowymi pomysłami itd.

Równolegle doskonalono organizację pracy szwalni. Składają się one z 17-stanowiskowych taśm. Na każdą taśmę przypada 12 maszyn i 5 stanowisk ręcznych. Organizacja produkcji jest przystosowana zarówno do serii długich, jak i krótkich. Dla porównania nowoczesny zakład konfekcyjny „Skogar” z Łodzi ma kłopoty z przedstawieniem się z serii długich na krótkie, nie jest to więc łatwa sprawa. Wizytujący zakład Belg, po zapoznaniu się z wydajnością pracowników, był wręcz zdumiony — przekraczała ona jego wyobrażenia. Wydajność pracy rosła w ostatnich latach przy zmniejszającym się zatrudnieniu. Osiągnięto to wiążąc ściśle pracę z placą, zwiększając dyscyplinę pracowniczą. Obecnie w prochowickim „Reniferze” pracuje 746 osób; 60 proc. ludzi dojeżdża z Legnicy, Lubina, Scinawy, Wołowa. Zaledwie część załogi to prochowiczanie. Całe miasteczko liczy trzy i pół tysiąca mieszkańców. W tym roku po raz pierwszy zasilą fabrykę absolwenci szkoły zawodowej w Legnicy, kształcący się w specjalności krawców odzieży skórzanej.

Minione pięć miesięcy przebiegło dobrze — mówi dyr. Urszula Hartwich. — Sprzedaliśmy na eksport 43 tys. sztuk odzieży za 2,5 mln dolarów. W ubiegłym roku poszło za granicę 96 tys. sztuk za 4,5 mln dolarów. Mam jednak obawy, co będzie dalej. Wyczerpały się bowiem proste rezerwy. Dalsze zwiększanie produkcji jest zależne od inwestycji, nowych maszyn, lepszego zaopatrzenia. Zrezerwowanie Przemysłu Skózanego zapowiedziało, że tzw. wsad dewizowy wyniesie w tym roku zaledwie 35 centów na 1 m kw. skóry. Tymczasem garbarnia w Jaworznie-Szczakowej dostała 70 centów. Uzależniono tę wysokość od zużycia środków. A więc ten, kto oszczędzał środki, znalazł się teraz w impasie. Nas urządziłoby 50 centów, ale 35 to za mało. Ponadto Bank Handlowy opóźnia odtwarzenie akredytyw, co uniemożliwia nam zakup niezbędnych w produkcji komponentów — tłuszczów, żywic, środków chwytywych (środki zapewniające jedwabistą miękkość skóry). Bardzo niepewne są barwniki dla garbarstwa, pochodzące z pabianickiej „Polfy” i „Boruty” w Zgierzu. Czasem czarny kolor wychodzi jak szary. Dodatki osłonowe źle wpłynęły na budowany z trudem motywacyjny system plac. Lękamy się też „popiwku”, który nie zapowiada w tym roku nic dobrego.

Wyraźnie widać, że zakład radzi sobie doskonale ze sprawami, które może rozwiązać we własnym zakresie, jest natomiast bezradny w zetknięciu z biurokratycznym i nieracjonalnym systemem gospodarczym, pozbawiającym go atutów i hamującym rozpęd handlowy. Czasem nie pomoże nawet wyłączenie ze skóry...

STANISŁAW JABŁOŃSKI



Nowoczesne hale produkcyjne, mieszczące szwalnię prochowickiego „Renifera”.



Dzięki lepszemu organizowaniu pracy i ściślejszemu powiązaniu pracy z zarobkami wzrosła wydajność.

Zdjęcia: St. Jabłoński

## Na deszczowe dni

W późnych godzinach nocnych, dwudziestego czwartego czerwca rozpoczęło działalność nowoczesne studio radiowo-telewizyjne w ośrodku sanatoryjno-wczasowym, „Chalkozyn”. Wypoczywający w Kołobrzegu górnicy mogą słuchać własnego programu radiowego i oglądać telewizję, której program złożony będzie z przekazów telewizji satelitarnych. Zamontowana właśnie antena firmy „Svensat” umożliwi odbiór sygnałów z czterech satelitów emitujących program dwudziestu czterech europejskich i amerykańskich stacji. Telewizory odbierające ten atrakcyjny program rozmieszczone będą w hallu recepcyjnym ośrodka, stołówce, kawiarni i salach telewizyjnych. Oby tylko nie była to zbyt duża konkurencja dla spacerów i jodowych inhalacji.

(mz)

## Zawody strzeleckie

Z okazji dwudziestolecia ZG „Polkowice” i piętnastolecia tamtejszego Klubu Oficerów Rezerwy odbyły się międzynarodowe zawody strzeleckie o puchar prezesa KOR i dyrektora kopalni. Oprócz gospodarzy w zawodach wzięli udział goście z PGWAR, LWP, wojewódzkiego i rejonowego zarządów LOK oraz RUSW.

W konkurencji pistoletu P-64 zwyciężyli: 1. kap. rez. inż. Mieczysław Zajączkowski, 2. por. Bolesław Dąbrowski, 3. kpr. rez. Mirosław Chmielewski. Najlepsi w strzelaniu z pistoletu RAK okazali się: 1. kpr. rez. Mirosław Chmielewski, 2. ppłk Janusz Pacholec, 3. por. rez. mgr inż. Jan Foligowski.

Za zwycięstwo w dwubój puchar prezesa KOR otrzymał Mieczysław Zajączkowski, puchar przewodniczącego NSZZ Mirosław Chmielewski, a puchar przewodniczącego ZSMP Bolesław Dąbrowski.

W trakcie zawodów odbyła się miła uroczystość odznaczenia KOR przy ZG „Polkowice” medalem „Za zasługi dla LOK” nadanym przez Zarząd Główny Ligi Obrony Kraju. Wyróżniających się działaczy udekorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Zasłużony działacz LOK”. Za zdobycie drugiego miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim klubów oficerów rezerwy w roku ubiegłym KOR przy ZG „Polkowice” otrzymał puchar przewodni Zarządu Wojewódzkiego LOK w Legnicy.

(mz)

## Z wizytą u prezydenta

1 lipca br. prezydent miasta Lubina gościł w sali konferencyjnej grupę młodzieży francuskiej wraz z opiekunami i rówieśniczą grupę z LO w Lubinie.

Spotkanie odbyło się w atmosferze młodzieżowego nastroju. Grupy dały popisy piosenki, a najmłodsza uczestniczka spotkania, pięcioletnia lubinianka Urszula zaśpiewała dwie piosenki oraz hymn francuski, podchwycony przez obecnych na sali.

Propozycja prezydenta, aby takie spotkania odbywały się corocznie, spotkała się z pełną aprobatą młodzieży i opiekunów.

JAN BILIŃSKI



— Ponoć tegoroczne wakacje będą pierwszymi wakacjami na kredyt?

— Ma pani zapewne na myśli wniosek ZG „Polkowice” o dofinansowanie wypoczynku letniego naszych pracowników i ich rodzin, jaki złożyliśmy w Zarządzie KGHM? Ceny wczasów i kolonii w br. wzrosły tak znacznie, że kwota 13 mln zł, jaką planowo przeznaczaliśmy na ten cel, nie wystarczy na pokrycie nawet połowy kosztów. Po korekcie naszych wyliczeń i przy założeniu, że otrzymamy dofinansowanie, sądzimy, że na opłacenie tegorocznego wypoczynku dzieci naszych pracowników wystarczyć powinno 41 milionów złotych, a wczasy kosztować nas powinny nie więcej niż 30 milionów złotych...

— W sumie ponad 70 mln zł — ile wobec tego kosztuje jedno skierowanie na kolonie, a ile na wczasy?

— Obliczyliśmy, że średnio koszt pobytu jednego dziecka na 21-dniowych koloniach wynosi 51 tys. zł. A koszt dwutygodniowych wczasów zamyka się w kwocie 36 tys. zł. Dla porównania: przed rokiem średnia cena pobytu dziecka na koloniach wyniosła 24,7 tys. zł, a na wczasach — 21,5 tys. zł.

— Ile osób, wobec tak znacznej podwyżki cen, zdecydowało się na skorzystanie z zakładowej oferty wczasowej?

— Po raz pierwszy notujemy spadek zainteresowania wczasami pracowniczymi. Oczywiście, cena i wysokość opłaty ze strony pracownika, były ważnym powodem, dla którego wiele osób zrezygnowało z zakładowej oferty wczasowej. Ale jednocześnie obserwujemy zwiększone zainteresowanie znacznie przecież droższymi wyjazdami zagranicznymi.

Każdy, kto w br. ubiegał się o przydział skierowania na wczasy, mógł je otrzymać, chociaż nie każdemu, zgodnie z wewnętrznym regulaminem, przysługiwało dofinansowanie z zakładu pracy. Ale jeśli kogoś stać na wykupienie skierowań za pełną opłatą, może jeździć na wczasy każdego lata. Trochę nieporozumień miało miejsce przy wyborze terminów. Jak co roku najwięcej osób chciało wyjechać w pierwszych dwóch tygodniach lipca, nie wszystkim udało się otrzymać miejsca w naszym ośrodku w Ustroniu Morskim w tym właśnie terminie. Było więc sporo rezygnacji, choć oferowaliśmy inne turnusy. Do dzisiaj mamy jeszcze wolne miejsca np. w drugiej połowie sierpnia.

— Ilu więc pracowników skorzystało w br. z wczasów zakładowych?

— Wydaliśmy 1400 skierowań (przed rokiem — 1703). Średnia dopłata zakładu wynosi w br. 23 tys. zł. Nasz ośrodek w czasie sezonu może pomieścić znacznie więcej osób, na szczęście zainteresowanie wypoczynkiem w nim wśród osób spoza zakładu jest tak spore, że problem wolnych, nie wykorzystanych miejsc praktycznie nie istnieje. A skoro o ośrodku mowa: obiekt w Ustroniu Morskim pracuje przez cały rok, jest ośrodkiem samowystarczalnym, a nawet — dochodowym. Poza sezonem letnim przekształca się w sanatorium i to sanatorium niezwykle, przeznaczone dla matek z małymi dziećmi. Odpowiedzieliśmy na apel Ministerstwa Zdrowia i chociaż opłaty z tego resortu za pobyt na sześciu 24-dniowych turnusach leczniczych po 120 osób nie są dla nas źródłem wielkich dochodów, to w sumie ważne jest, że oprócz bezspornych korzyści, jakie ten pobyt przynosi chorym dzieciom i ich opiekunom, ta działalność także i nam przysparza zadowolenia. Nowością, wprowadzoną przez nasz zakład, jest

# WAKACJE ZA MILIONY

„PM” o wakacjach górników i ich rodzin rozmawia z mgr. JERZYM NOWAKIEM, zastępcą dyrektora ds. pracowniczych ZG „Polkowice”

przeznaczenie pierwszego turnusu wczasowego w sezonie dla rodzin z małymi dziećmi. Wyposażyliśmy w mnóstwo zabawek specjalny pokój, wynajęliśmy opiekunkę do dzieci, przygotowaliśmy kuchenki do gotowania mleka, którego jest wtedy w ośrodku bez ograniczeń, podobnie jak i podgrzewacze do butelek. Nic więc dziwnego, że wczasy te, na które jeżdżą rodzice z dziećmi nawet 10-miesięcznymi, cieszą się dużym powodzeniem. Może i dlatego, że wprowadziliśmy specjalne ulgi (dotyczą one jednak wyłącznie naszych pracowników i ich rodzin): jeśli dziecko śpi razem z rodzicami, to może być zakwaterowane gratisowo, a jeśli nie ma jeszcze 12 lat, to można opłacić połowę kosztów utrzymania. Wiele osób z tej możliwości korzysta.

— A skąd bierze się ta popularność ośrodka w Ustroniu wśród osób spoza zakładu?

— Wynika ona zapewne z tego, że wczasy w Ustroniu to praktycznie wczasy profilaktyczne, lecznicze, choć takiej nazwy nie mają. W czasie lata w ośrodku jest zatrudniony lekarz, fizykoterapeuta, kąpielowi, wczasowicze gratisowo mogą korzystać z usług sanatoryjnych. Poza tym ośrodek ten cieszy się dobrą opinią z racji swej kuchni. Smaczne wyżywienie to wynik naszych umów i powiązań z kilkoma firmami z resortu rolnictwa, które za przyjęcie swoich pracowników na wczasy w tym ośrodku oferują pomoc w zdobyciu dostaw mięsa drobiowego. Ale nadal utrzymujemy obowiązek oddania przez wczasowicza części kartek na mięso.

Udane wczasy to nie tylko dobra kuchnia i przyzwoity pokój w ośrodku. Zapewniamy w miarę bogatą ofertę i sportową i rekreacyjną, jednak w większości są to propozycje odpłatne. Zakład pokrywa jedynie koszty opieki nad dziećmi wczasowiczów oraz koszty np. gimnastyki porannej (z której korzysta bardzo niewielu), rozgrywek typu siatkówka czy tenis, leczniczych spacerów nadmorskich. Wszystko, co poza tym, a więc wycieczki autokarowe, kino, wycieczki statkiem, wieczorki i dyskoteki jest odpłatne.

— Wspominał pan o wyjazdach zagranicznych. Czy wiele osób korzysta z tych wyjazdów?

— W ramach wymiany bezdewizowej z zaprzyjaźnionym zakładem z NRD na zasadzie wymiany związkowej 22 osoby wyjadą nad morze, a 25 w góry. Tyle samo osób z NRD przyjedzie do Polski, jest to wymiana turystyczno-wczasowa, z własnym dojazdem, wyżywieniem. Zgodnie z praktyką ostatnich lat także i w br. nasz zakład korzystając z ofert „Orbisu”, PTTK i PZMot. proponował pracownikom wyjazdy za granicę. W ub.r. z 884 ofert skorzystało 375 osób, w br. dotychczas 152 osoby zdecydowały się na wyjazd do krajów socjalistycznych, a 95 osób do krajów kapitalistycznych. W ubiegłym roku nie wykorzystano limitu dewiz, przewidzianego do sprzedaży w ramach książeczki „G”, także i w br. nie spodziewamy się kłopotów z brakiem dolarów. Zwłaszcza że jeden dolar kosztuje 1319 zł.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do tematu kolonii i obozów letnich dla dzieci i młodzieży. Czy w br.

także mniej dzieci skorzysta z wypoczynku zorganizowanego w porównaniu z rokiem ubiegłym?

— Nie, na pewno nie. Przed rokiem 1004 dzieci wypoczywało w ramach kolonii i obozów, w br. skienowania pobrano już dla 986 osób, a jeszcze kilka oczekuje na dodatkowe dofinansowanie. Wakacje dzieci i młodzieży przygotowaliśmy bardzo starannie, nie korzystaliśmy z ofert poznańskiej giełdy, sami wyszukaliśmy i sprawdziśmy takie miejsca, w których dzieciom powinno być najlepiej i najciekawiej. Trzcianka, Rewal, Łeba, Miastko, Ustronie — w tych miejscowościach zorganizowaliśmy kolonie, dofinansowaliśmy również obóz żeglarski w Lubiatowie. Była

prawdę takiego kosztownego wypoczynku potrzebują? Wprawdzie w interesie zakładu jest, by jego pracownicy byli wypoczęci i pełni sił przed kolejnym rokiem ciężkiej pracy, ale jak dalece można ingerować w prywatne życie pracownika? Nakłaniać do wypoczynku czy zachęcać? Niestety, tylko zachęcać: w ZG „Polkowice” pracuje około 5 tys. osób. Wraz z ich rodzinami, z emerytami i rencistami tworzy się ponad 13 tysięcy osób licząca grupa uprawnionych do wypoczynku, dofinansowywanego przez zakład pracy. Gdyby każda z tych osób chciała skorzystać z wczasów, to możemy zagwarantować jej to prawo raz na osiem lat. Dobrze więc, że nie wszyscy chcą ze swoich uprawnień sko-



Fot. R. Szkaradek

też atrakcyjna, bezdewizowa, kolonia w Czechosłowacji, w ramach wymiany między zakładami pracy.

Wypoczynek dzieci i młodzieży jest wypoczynkiem najkosztowniejszym, do wakacji każdego dziecka dopłacamy średnio ponad 40 tys. zł.

— Przy okazji rozmów o kosztach powraca kwestia tzw. konta socjalnego, zamykająca dyskusję o tym, czy rzeczywiście nie ma problemu w sprawie, że z funduszu, przeznaczonego na wypoczynek, a wypracowanego przez całą załogę, korzysta każdego roku nieliczna grupa osób, bardzo często tych samych...

— Jak co roku wczasy dostają ci, co się zgłoszą. Ale jak wielu jest wśród nich tych, którzy na-

zystać, dobrze dla tych, którzy przyzwyczajeni do innej tradycji wypoczyniania, ze swoich uprawnień za nic nie chcą zrezygnować. Jest więc, jak jest, ale gdyby pani zapytała, czy sprawiedliwie, to nie potrafiłbym jednoznacznie odpowiedzieć. Ja również jestem zwolennikiem pomysłu utworzenia konta socjalnego, które gromadzi należne każdemu pracownikowi sumy, przeznaczone na wypoczynek. Czy i kiedy je wykorzysta, to jego sprawa.

— Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiała  
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



# KWESTIA „WSADU”

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Polskie mass media coraz częściej są gotowe krzyżować każdego, kto w procesie kooperacyjnym wyciąga rękę po dolary, funty czy markę, czyli tzw. wsad dewizowy. Jeśli firma X stawia firmie Y warunki, że sprzeda coś tam, ale tylko wtedy, kiedy za kilogram albo sztukę dostanie 100 złotych polskich i 10 centów amerykańskich, to jest chrzczona mianem gangstera ekonomicznego. To skandal! — wołają dyrektorzy przedsiębiorstw. To skandal! — powtarzają jak echo dziennikarze. Prawdziwe nieszczeście zdarza się wtedy, kiedy redaktorzy robią tzw. zbitki, czyli przykładowi „negatywnemu” (żądanie wsadu) przeciwstawiają przykład „pozytywny” (produkcja antyimportowa). Przeciętny telewizyjny, radiosłuchacz czy czytelnik jest zazwyczaj słabo zorientowany w kulisach funkcjonowania przemysłu i przyjmuje punkt widzenia autora tekstu lub audycji jako swój własny. A ostateczna konkluzja jest taka: reforma gospodarcza doprowadziła do anarchii kooperacyjnej.

Bywa, że co słabiej zorientowani w przedmiocie wzdychają do dawnych dobrych czasów „złotego dewizowego”, który wprawdzie był tylko pieniądzem fikcyjnym, ale przecież sprawiał, że polskie firmy nie żądały od siebie dolarów...

To prawda — od siebie nie żądały, ale ogólnie importochłonność polskiej gospodarki należała do najwyższych w świecie: średnio wzrost produkcji o złotówkę wymagał zwiększenia importu o 26 groszy. W sferze inwestycji importochłonność wyniosła aż 60 procent. W pierwszych miesiącach 1975 roku deficyt bilansu handlowego wyniósł 2,5 mld dolarów i to w warunkach cenowych bardzo korzystnych dla Polski. Pod koniec 1975 roku zadłużenie zagraniczne stanowiło 161 procent rocznej wartości eksportu do krajów kapitalistycznych.

W grudniu 1975 roku po raz pierwszy Polska nie miała czym spłacić swoich należności w krajach kapitalistycznych i tylko dzięki pożyczce banku radzieckiego zdołała wywiązać się z zobowiązań. Nie była to jeszcze suma duża (w granicach 100 milionów dolarów). Niestety, i ta praktyka nie spowodowała przewrotu w panujących obyczajach.

Poszczególne resorty rozdrapwały nadal resztki zasobów płatniczych kraju. Na początku roku wydawały przyznane im limity dewizowe na import towarów relatywnie mniej ważnych po to, by w drugiej połowie roku, a zwłaszcza pod koniec grozić zatrzymaniem najważniejszych fabryk bądź inwestycji z powodu braku dewiz na import niezbędnych surowców czy też materiałów. W obliczu takich argumentów załamywały się wszystkie ogniwa centralnego kierownictwa (Bank Handlowy, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Komisja Planowania, Prezydium Rządu, Biuro Polityczne), pozwalając na import. Stąd też przekroczenia zaplanowanych wcześniej wielkości. Z eksportem było odwrotnie: w pierwszej połowie roku przedsiębiorstwa realizowały go niezwykle słabiej niż m.in. po to, by udowodnić, że nałożone obciążenia są zbyt duże i wymagają korekty w dół.

Paradoksem ówczesnej sytuacji gospodarczej kraju była rozpasana samowola wielu resortów i innych organizacji gospodarczych w obliczu postępującego bankructwa państwa jako całości. Dla resortów

najważniejszą sprawą było „przebiecie się” z tzw. priorytetową inwestycją; najwięcej miał ich resort przemysłu maszynowego. Przy takiej okazji można było rozwiązać szereg dodatkowych problemów. Przykładowo: resort budownictwa zakupił do budowy gazociągu orenburskiego olbrzymie ilości sprzętu inwestycyjnego, głównie w USA i Austrii — nie tylko na potrzeby tej budowy, co oczywiście dwukrotnie zwiększyło koszty inwestycji. Podobnie postępowali inni, budując przy okazji infrastrukturę dla miast i pokrewnych branż.

Z czego to wynikało? Moim zdaniem, ze słabości strażników kasy państwowej. W latach siedemdziesiątych zaginęła gdzieś troska o stan finansów państwa. Wprawdzie minister finansów pukał do wielu drzwi, za którymi siedzieli ludzie władni zmienić bieg wydarzeń — niestety, pukanie to pozostawało bez echa.

Cytat pochodzi z książki Pawła Bożyka „Marzenia i rzeczywistość, czyli anatomia polskiego kryzysu”, a posłużyłem się nim, aby wykazać, że w latach siedemdziesiątych wprawdzie nie mówili się o dolarach, ale polska gospodarka pochłaniała ich całe miliardy. Na użytek propagandy podawano liczby w złotych dewizowych, często zresztą zafalszowane, a rozmowy o dolarach, funtach i markach niezbędnych na import toczyły się w zaciszu gabinetów. Ich przebieg i rezultaty znali najczęściej urzędnicy centralnego szczebla, szefowie resortów i organizacji gospodarczych np. zjednoczeń. Dyrektor fabryki, przedsiębiorstwa dostawał limit dewizowy, który najczęściej przekraczał. O dolarach mówiło się więc wewnątrz systemu, czyli przedsiębiorstwa wykłócały się o limity z szefami swych jednostek nadrzędnych, a nie między sobą. Zresztą sam system pozbawiony mechanizmów samokontroli ekonomicznej, co wynikało z jego istoty, doprowadził do tego, że państwo utraciło wszelki wpływ na jego funkcjonowanie. Ma rację prof. Bożyk twierdząc, że resorty robiły, co chciały. I trudno się dziwić, że społeczeństwo przeżyło szok, kiedy w roku 1980 podano do wiadomości prawdziwy stan finansów państwa, w tym poziom zadłużenia w zachodnich bankach. Winieli był temu system formalnie scentralizowany, a faktycznie zanarchizowany.

Reforma gospodarcza w sposób zasadniczy zmieniła ten stan. I chociaż system obecnie obowiązujący nie jest wolny od wad, to jednak próby dyskredytowania go są w istocie działaniem antyreformy.

matarskim.

No bo jak nazwać fakt piętnowania przedsiębiorstwa X za to, że żąda „wsadu” dewizowego, bez którego nie jest w stanie produkować.

Już słyszę replikę co bardziej zacietrzewionego czytelnika, który mówi tak: czy jest moralne, aby polska fabryka sprzętu medycznego żądała od polskiego szpitala zapłaty za lancet czy stetoskop w złotych i dolarach? Przecież to skandal!

Owszem, bywają fakty stawiania takich żądań. Ci, którzy o nich informują często opatrują je piętnem „hańby”. Ja myślę, że do problemu trzeba podejść racjonalnie, odkładając na bok wszelkie emocje. Ekonomika opiera się bowiem na działaniach arytmetycznych. Zysk = cena zbytu towaru — koszty wytwarzania. A przecież trudno mieć pretensje do operacji odejmowania, że jest moralna czy nie w zależności od tego, co jest istotą rachunku: krowy, świnię, odżywki dla niemowląt czy igły do zastrzyków? Po prostu, aby coś wytworzyć, wyprodukować trzeba ponieść określone koszty, często — niestety — także w wolnych dewizach.

Z tym „niestety” od razu podejmuje polemikę. To ubolewanie było bowiem tylko ukłonem złożonym zwolennikom gospodarczej autarkii. Wprawdzie jest to grupa coraz mniej liczna, ale dość dośnośna. Rozlegają się przecież jeszcze gromkie nawoływania o rozwijanie produkcji antyimportowej. Wszystko jest w porządku, jeśli dotyczy wody destylowanej wprowadzanej z RFN czy gipsu z Czechosłowacji. Gorzej, gdy usiłuje się je rozciągać na coś, co per saldo bardziej się opłaca kupić za granicą, niż w mecie i wyższym kosztem produkować w kraju.

Wróćmy do podanego wyżej przykładu. Czy fabryka narzędzi chirurgicznych ma prawo żądać od szpitala zwrotu „wsadu” dewizowego, związanego z wyprodukowaniem lancetu? Oczywiście ma. I próby osadzania tego faktu w kategoriach moralnych są zwyczajną paranoją. Tak po prostu nie można stawiać sprawy. Zaczniemy od końca. Chirurgzy zatrudnieni w szpitalu żądają sprawnych i niezawodnych narzędzi. Producent wie, że jeśli wyprodukuje lancet ze stali wytwarzanej przez rodzimych hutników, to będzie się on nadał do wszystkiego z wyjątkiem chirurgicznej operacji. Jeśli krajowi dostawcy nie gwarantują poprawy jakości stali — zostaje tylko jedno wyjście: import. Jeśli fabryka lancetów uprawia działalność eksportową rzecz jest stosun-

kowo łatwa do przeprowadzenia. Jeśli zaś nie, sytuacja się komplikuje. Stąd desperowany producent stawia ultimatum szpitalowi: dasz „wsad”, będziesz miał lancety, Nazywając rzecz po imieniu, jest to brutalny szantaż — działający zresztą w dwóch kierunkach, bo szantażysta także występuje w roli szantażowanego przez niedoskonałości systemu finansowania importu.

Ideologia nowego systemu jest słuszną. Sprowadza się do tego, że to przedsiębiorstwa, a nie „centrum”, mają zabiegać o zdobycie środków na import zaopatrzeniowy. Warunkiem jest oczywiście eksport. A więc jest to mechanizm samoregulujący ze sprzężeniem zwrotnym. Ale powstaje pytanie: skąd mają brać dolary ci, którzy nie eksportują? A więc służba zdrowia, szkolnictwo, transport, czyli te gałęzie i branże, które są bezradne w zetknięciu z agresywnym przemysłem. Odpowiedź, że musi się tym zająć budżet centralny jest oczywiście na miejscu. Ale w praktyce, kiedy uwzględnimy poziom naszego zadłużenia, rzecz przestaje być prosta i wymaga odrębnego omówienia.

W każdym razie w tym, iż jedno przedsiębiorstwo przemysłowe żąda od drugiego przedsiębiorstwa przemysłowego, które akurat jest eksporterem, dolarów na import zaopatrzeniowy w ramach kooperacji nie należy widzieć niczego złego. To nie jest koniec świata, żaden nihilizm, żadna anarchia, żaden rozbój. To jest początek normalnej ery ekonomicznej z udziałem eksporterów i ich „nieeksportowych” krajowych kooperantów. Można podać dziesiątki przykładów potwierdzających opłacalność tej gry. Na przykład legnickie „Elpo” zainwestowało dolary w krajową produkcję tkanin, które w postaci spodni, bluzek i jeszcze czegoś modnego i poszukiwanego doskonale sprzedaje się za granicą przynosząc duże zyski. „Elpo” mogło rzecz jasna, nie zainwestować dewiz w modernizację technologii swego krajowego kooperanta. Mało tkaniny kupować za granicą i też by zarobiło. Straciłby jednak krajowy klient „elpowskich” sklepów, ucierpiałby interes ogólny. Weźmy chociażby FUM. Ten znany producent automatycznych obrabiarek uprawia eksport tylko do strefy rublowej. Skąd ma więc wziąć dolary na zakup nowoczesnych maszyn w strefie dolarowej? FUM współpracuje z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi, który uprawiającą mądrą i dalekowszyczną politykę w dziedzinie kooperacji, woli zainwestować dolary w modernizację kooperanta i potem mieć niezbędne detale za złotówki, niż bez końca płacić „zielonymi”.

Do takich metod współpracy trzeba nam przywyknąć. Być może, że w niektórych przypadkach są one szokujące i mocno kontrastują z dawnym „uładzonym” systemem, w którym wystarczyło złożyć zamówienie na dolary. A o resztę martwiło się jakieś „centrum”. Tamten system skompromitował się i skutki tej kompromitacji będą nam wychodzić bokiem jeszcze długie lata. Aby wprowadzić nowe, musimy zburzyć stare. W takich sytuacjach popelnia się również błędy. Takim błędem jest np. brak rynku dewizowego, gdzie każda firma mogłaby kupić wolne dewizy po aktualnej cenie rynkowej, bez żadnych ceremonii. Po prostu na zasadzie: stać mnie, to płacę i mam. Często brak znacznego drobiazgu za kilkadziesiąt dolarów powoduje ogromne straty. A chcąc ich uniknąć trzeba się uciekać do prawdziwie cyrkowych numerów. Ale każdy nowy mechanizm musi się dotrzeć. Tak będzie i z tym. Nie ma więc kwestii wsadu, jest tylko kwestia czasu. Trzeba nam determinacji i cierpliwości. Reszta stanie się sama.



— Chcecie nową szczotkę do zamiatania, ale czy wiecie jak bardzo nam brakuje środków dewizowych?

DIKOBRAZ (CSRS)



Panie inżynierze, zamiast na w kopalni spotykam pana na przedstawieniu „Społem” w Lubinie. Głównik tu robi?

Od mniej więcej roku działam społecznie w tej spółdzielni. Jestem członkiem rady nadzorczej i wiceprzewodniczącym komisji handlu i usług. Tylko niech pan doda, iż nasze zgromadzenie odbywa się w wolną sobotę i w godzinach popołudniowych, więc ktoś nie pomyślał, że jestem technikiem po to, by urwać się do roboty.

Po co wstąpił pan do spółdzielni?

Widzi pan, jako mieszkańcy Lubina wiele spraw w miejscowym handlu i usługach mi się nie doobało i dość często byłem tak nerwowy, że napisałem kilka pism, m.in. do zarządu PSS „Społem”. No i tak się zaczęły moje kontakty z tą spółdzielnią. Byłem zaskoczony, gdy zaproponowano mi zostanie jej członkiem, a tym bardziej wybór do rady nadzorczej, bo większego świadczenia w tej branży nie nalemam.

I co, zmieniła się pańska opinia na funkcjonowanie placówek „Społem”?

Poznałem handel od podszewki — o czym zapomniałem wcześniej powiedzieć — jestem również członkiem komitetu członkowskiego w sklepie 27 na os. Polne. Wiem więc, jak, rzeczywiście, trudne warunki działa handel, co utrudnia na zbyt nerwowe czasami stosunki między personelem a kupującymi. Uświadomiłem sobie, że nie wynika to ze złej woli obsługi, przyczyny sięgają głębiej. Zostałem więc pisarzem skargi, bo wraz z całą radą nadzorczą dołożyłem do wniosku, iż przede wszystkim trzeba wyeliminować podstawowe bolączki i zabrać się za usprawnienie zaopatrzenia i handlu, zamiast psiożyć na sprzedawców.

Czemu pan tak broni handlowców, czyżby dał się pan przekupić?

Nie, nikt mnie nie przekupił, lecz po prostu bliżej przyjrzałem się sprawom handlu, jego organizacji, wyposażeniu w sprzęt, pracy personelu. Wszyscy wychwalamy obsługę sklepów na Zachodzie czy w NRD. Tylko nie zdajemy sobie sprawy z tego, że w krajach Europy zachodniej jeden pracownik handlu przypada na dwóch zatrudnionych w innych działach gospodarki, w NRD na 5, u nas na 8. Nasi handlowcy zamiast skakać koło klienta muszą zajmować się ważeniem, pakowaniem towarów, bo producenci uciekają od tego. Trzeba więc dotkliwie przerzucić setki ton, a face nie są aż tak atrakcyjne — ub. roku średni zarobek wyniósł 22,2 tys. zł. Podaż towarów jest duża i w tej sytuacji nawet zwiększenie samodzielności kierowników sklepów wzorcowych w zakresie pozyskiwania różnych artykułów na własną rękę niewiele daje. A kupujący ma prawo żądać cenniejszego, „rarity”, jak ser wędzony. Ale z całym przekonaniem stwierdzam, że jednak kultura obsługi w naszych placówkach zmienia się na lepsze. Nie jest to tylko moja konstatacja, ale również wielu klientów. A właśnie od wysłuchania ich opinii rozpoczynamy każdą kontrolę w sklepach.

Widzę, że ma pan gołębie serce. Nie tylko ja odnoszę wrażenie, iż sklepy w innych województwach są lepiej zaopatrzone. Sądzi, że jednak inni są aktywniejsi w poszukiwaniu pozarozdzielniczych dostawców.

Naprawdę nie patrzę na nasz handel przez różowe okulary. Mam też sporo pretensji, ale trzeba widzieć sprawy tak jak się mają. Pod względem średniej płacy Legnickie jest na II miejscu w kraju, a w naszym województwie pod tym względem góruje Lubin. Towary więc szybko znikają. A przydziały z rozdzielników nie uwzględniają siły nabywczej. Spółdzielnia szuka też towarów na własną rękę. Mogę powiedzieć, że w ub. roku 14,6 proc. obrotów w działalności detalicznej wykonano dzięki pozyskaniu dodatkowej masy towarowej poza rozdzielnikami wojewódzkimi i dostawami z własnego hurtu. Była to zasługa służb zaopatrzenia branżowego PSS „Społem” oraz kierowników placówek, zwłaszcza z branży przemysłowej.

No tak, zaraz mi pan jeszcze poda imponujące wzrosty sprzedaży w wyrażeniu finansowym, kiedy ceny towarów skaczą. Interesowałoby mnie bardziej to, o ile więcej ton towarów w danym asortymencie dostarczyliście lubinianom?

Muszę zaglądnąć do sprawozdania. O proszę, np. w 1987 r. sprzedano w sklepach „Społem” 958 ton mięsa i jego przetworów, czyli o 39 ton więcej niż w 1986 r. Wzrosły dostawy drobiu reglamentowanego o 10,5 tony, drobiu poza reglamentacją o 32 tony, mrożonek o blisko 52 tony; warzyw paczkowanych o 94,4 tony, owoców paczkowanych o 36,3 tony, pieczywa cukierniczego o 26 ton, wyrobów czekoladowych o 14 ton.

A co pan powie o rybach, o które w Lubinie bardzo trudno?

Pańska obserwacja jest słuszna. Ich dostawy w 1987 r. wyniosły 228,2 tony, a więc o 53,8 tony mniej niż w poprzednim roku. Nie potrafiono też zapewnić ciągłości sprzedaży margaryny, serów twardych i topionych, mleka w proszku, wyrobów czekoladowych i czekoladopodobnych, proszków do prania typu „Automat”, mydła do golenia oraz wielu kosmetyków z produkcji krajowej. Na te braki wskazywano podczas konferencji obwodowych naszych członków.

Wskazywać to mało, mamy prawo oczekiwać od was, spółdzielców konkretnych działań.

Niech pan nie przecenia naszych możliwości, ale pod adresem zarządu i służb zaopatrzeniowych skierowano konkretne postulaty, którym — mam nadzieję — nasze dzisiejsze zgromadzenie nada rangę uchwały. Należy jednak wiedzieć, że w podstawową masę towarów jesteśmy zaopatrywani przez Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Legnicy, a ich dostawy uzależnione są od uzyskania przez to przedsiębiorstwo przydziałów. Ale nawet jeśli one będą większe, to jest w Lubinie pewien szkopuł. Na przyjęcie większej ilości towarów nie mamy odpowiedniej bazy magazynowej. I właśnie o tej sprawie chcę mówić w dyskusji. Trwają rozmowy z jednym z kombinatów zakładów odnośnie przekazania

„Społem” części tzw. czerwonych koszar, ale sprawa się opóźnia.

Jakie sprawy zamierza pan jeszcze dziś podnieść w dyskusji?

Pragnę skierować pod adresem władz Lubina wniosek, aby nie wyrzucały targowiska na peryferie miasta. Ono powinno być zlokalizowane w centrum, bo nie jesteśmy metropolią.

A z czym pan występuje pod adresem „Społem”?

Żeby wprowadzić bony na opakowania szklane.

Po co?

Po to, żeby kupując w sklepach „Społem” np. ocet, mógł pan później sprzedać bez problemu butelkę. No bo z ich przyjmowaniem

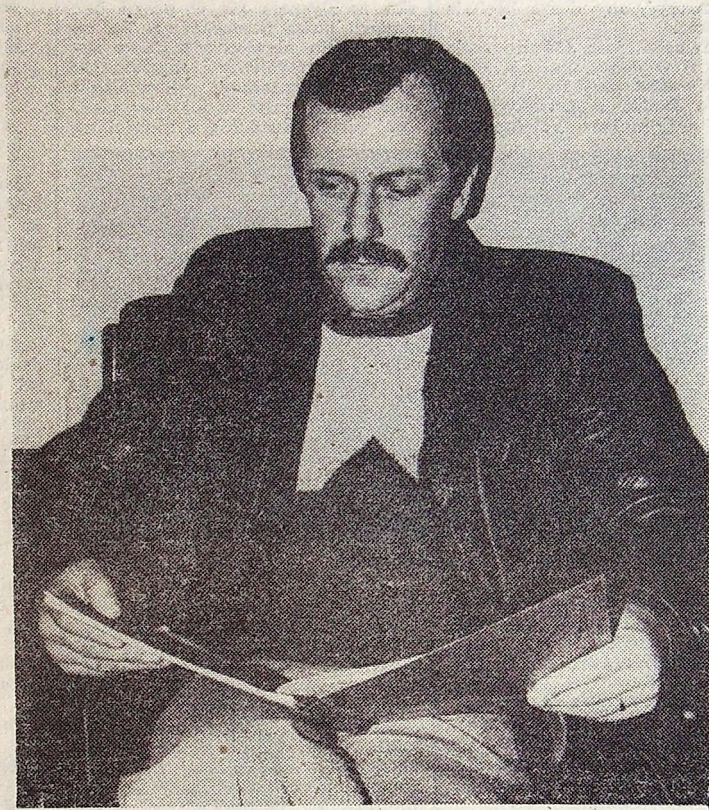
rozne czynniki, a głównie jakość i rodzaj materiału wsadowego. W każdym razie zarząd „Społem” ma się sorować zakładu garmazeryjnego zająć Również i w takim aspekcie że ilość zatrudnionych tam ludzi do wielkości produkcji jest duża, a do tego pracownicy narzekają na niskie płace. Trzeba będzie się też przyjrzeć kosztom transportu i marżom — problem ten podniosłem w czasie dzisiejszej dyskusji p. Stanisław Lach.

Co pana zdaniem zasługuje najbardziej na uwagę w ubiegłorocznej działalności „Społem”?

Syntetycznym miernikiem oceny całej pracy jest zysk, a on za ub. rok wyniósł ponad 92 mln

## GÓRNIK W „SPOŁEM”

Z mgr. inż. ANDRZEJEM KATULSKIM, głównym inżynierem ds. obudowy KGHM, rozmawia Edward Kuszar



Mgr inż. Andrzej Katulski.

Fot. J. Kosiński

przez sklepy są kłopoty. Nasza spółdzielnia skupuje więcej opakowań szklanych niż wprowadza ich do handlu i z tego tytułu ponosimy straty. My staramy się rozwiązać problem skupu opakowań szklanych, ale inne jednostki handlowe w Lubinie tym się nie przejmują. Myślę, że propozycja wprowadzenia bonów nie jest rozwiązaniem idealnym i docelowym, jednak jest to jakiś półśrodek zanim gestorzy handlowi nie uruchomią skupu.

Sądzę, że z punktu widzenia interesów naszych klientów, o wiele ważniejszy jest problem jakości np. wyrobów garmazeryjnych produkowanych w spółdzielniczym zakładzie. Krótko po uruchomieniu „garmazerk” jakość produktów była dobra, nawet zachwalał się na naszych łamach. Ale niedługo po tym nastąpiło pogorszenie. Np. w relacji zamiast mięsa pojawiła się słonina.

Zgadza się. Taki sam pogląd wyraziła rada nadzorcza. Tłumaczono nam, że wpływ na to miały

zł., czyli był dwukrotnie wyższy od uzyskanego w 1986 r. Cieszy mnie bardzo to, iż spada udział alkoholu w sprzedaży, no i że — o czym mówiłem — poprawiła się kultura obsługi w naszych „społemowskich” placówkach.

Ale dyrektor lubińskiego oddziału NBP wytknął też trochę słabości?

Jego ocena oparta była na konkretnych wyliczeniach. Aczkolwiek nie zaliczył „Społem” do zakładów niesprawnych finansowo bo posiadamy gwarancje kredytowe, to jednak wskazał na różne zagrożenia. Przede wszystkim trzeba szybko kończyć inwestycje, głównie piekarnię, lepiej rozpoznać zapasy, usprawnić rozliczenia z dostawcami.

Czego by pan sobie życzył?

Więcej towarów i rozszerzenia ich asortymentu, nowych dostawców. Z resztą jakoś sobie poradzimy.

Dziękuję za rozmowę.



# KOBIETA MA CIAŁO

JOZEF BARAN

(Rzecz o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej)

„Kobieta, puchu marny, ty wietrzna istota” — wzdychał do ezoterycznej muzy nasz wieszcz. Same kobiety-poetki widziały się najchętniej w wierszach w takiej właśnie bezcielesnej formie. Przykładem może być uduchowiona **Maria Konopnicka**, która od miłości fizycznej nie stroniła, o czym może zaświadczyć gromadka jej dzieci, nie pochodzących prawdziwie od ducha świętego, ale w lirycie była konwencjonalnie zapięta pod szyję, zaśnurowana gorsetem i nie dopuszczająca do wierszy żadnej zdrożnej myśli. Czytając jej strofy i utwory poetyckie innych pań znanych z historii literatury, myślałby kto, że kobieta rzeczywiście nie posiada ciała, które zwyczajnie po ludzku, jak świat światem i stulecie stuleciem tęskni do spotkania się z innym ciałem, gdyż kobiecie uchodzi li tylko marzyć, aby dusza kochała się z duszą.

Aż pewnego dnia (24 listopada 1891 roku) w domu malarza **Wojciecha Kossaka** przyszła na świat — **Maria Janina z Kossaków** (po mężach przyjmująca kolejne na-

duje się istna rewolucja obyczajowa. „Nowa kobieta” staje się równorzędnym partnerem mężczyzny. Automatycznie — kultura erotyczna przeżywa gwałtowny zwrot ku swobodzie, większej szczerości, jest zbuntowana przeciw przestarzałym kanonom minionej epoki, uderza w pruderię, w zakłamanie, w rytuały wychowawczo-towarzystwiskie, zakłada prawo naturalnego traktowania sfery erotyczno-seksualnej.

To, że jednak „nowa kobieta” — pojawiła się w polskiej poezji, że rewolucja obyczajowa i emancypacja — znalazły tu swój pełny wyraz, zawdzięczamy w istocie rzeczy jednej poetce, właśnie **Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej**.

## „CIAŁO SZCZĘŚCIA”

Jak każda pionierka postępu i rewolucjonistka niosąca „nowe”, a burząca „stare”, tak i Pawlikowska zachłysnęła się w poezji bez umiaru nową perspektywą. To, co dotąd było niewypowiedziane, zakrywane wstydliwie i spychane w głąb niewyraźnego — znalazło gwałtowny upust w jej wierszach. Inni pisali przed nią o miłości do

mityczne jabłko. Można by mówić o realizacji tego mitu w wersji rodzinnej. Ale tę wersję poetka, zbuntowana przeciw małżeństwu mieszczańskiemu, przeciw rodzinemu ćwierścześnie — odrzuciła. Biografia Pawlikowskiej zaś świadczy, że wiersze jej nie były tylko grą konwencji i form, lecz — przede wszystkim — prawdą o życiu kobiety posiadającej bujny i żywiołowy temperament — niełatwo natrafiający na odpowiednich partnerów.

Stąd też mit androgynizmu nigdy nie zostanie w jej poezji zrealizowany. Tylko w momentach osiągnięcia krótkotrwałego szczęścia erotycznego ciała „zrastają się” ze sobą „w miłosnym splocie” jak jaszczurka, by po chwili znów poczuć się osobnymi. Ale przynajmniej na tę chwilę:

Zanurzcie mnie w Niego  
jakby różę w dzbanek  
po oczy,  
po czoło,  
po snop włosów jasnego —  
niech mnie opłynie wkóło,  
(...)  
gdy mi do serca dotrze,  
będzie tym co najśodsze  
Nim.

Poetka utożsamia szczęście bohaterki wiersza z całkowitą zatarcią jej osobowości, samoświadomości, z całkowitym wyzwoleniem się z pęt własnego ciała na rzecz mężczyzny, z zanurzeniem się w nim i oddaniem. Motyw „ciała szczęścia”, które albo zrasta się w „miłosnym splocie” albo bywa „rozdarte na dwoje” — będzie nabierał coraz dramatyczniejszych wymiarów, coraz tragiczniejszego wyrazu. Jednak — jak czuje wszystkimi zmysłami — życie bez ekstatycznej miłości jest bezsensowne i bez racji bytu:

Serce moje straciło pół wagi  
w czarnej kąpieli...  
Przyszło kilku aniołów

miłość ze mnie jak suknię zdjęli.  
I choć autorka „**Różowej magii**” wie, iż owe miłosne wloty zawsze kończą się ikarowym upadkiem:  
Kobieta-Ikar leci dłużej, bo jest lżejsza  
Powietrze ją unosi i wiatr ją chwytą pod ramiona.  
Wzlatuje bez nadziei,  
uśmiechnięta jak gejsza —  
po czym spada ciężko

jak kamień.  
— to mimo wszystko pragnie być ową „łmą”, „spaloną” w ogniu miłości, bo jak gorzko stwierdza: „widąc mam oczy na skrzydłach zamiast je mieć na twarzy”.

## „SZCZĘŚCIE NASZE PSIE, WILCZE, KOCIE”

**Maria Pawlikowska-Jasnorzewska** — jak wskazują jej erotyki — nie tylko nie ma „oczu na twarzy”, ale ich nie chce mieć. Cywilizacja i kultura — zdaje się mówić — coraz bardziej oddalają nas od Natury i naturalności. Człowiek współczesny im bardziej staje się świadomy siebie, im więcej wie, tym mniej jest szczęśliwy, przestaje umieć się cieszyć spontanicznie (jak np. dziecko czy człowiek pierwotny). Wychodząc z takiego założenia poetka opowiada się wręcz po stronie „naszego psiego, wilczego i kociego szczęścia”. Opowiada się po stronie instynktu, intuicji, a neguje wartość intelektu: **Mędrcy zawiedli nas bardzo. O graniczony jest rozum.**

(...)  
Przy egzaminie miłości mędrzec najczęściej przepada  
Mój głupi, nieocytany — gdy westchnie — to wiosna wzdycha  
gdy taśma zębów błysnie — skaczą światelka po ścianach.



Józef Baran (w środku) na sesji literackiej.

Fot. J. Kosiński

zwiska **Bzowska, Pawlikowska-Jasnorzewska**) i odkryła w swojej poezji ciało kobiece:

Jak stos perel świeci w kącie  
modelka,  
wśród głów, sztalug, papierów,  
jaśniejąca i wielka.  
W roztopionym owalu leży na dywanie  
z ręką zwisającą jak kiść róż,  
Wkrótce wstanie,  
koszulą się zachmurzy,  
włoży czarne półsłupie buciki  
zapinane na nieliczne guziki  
i zniknie za parawanem,  
i wyjdzie  
niby słońce zaćmione suknią i kaftanem.

Poetka ta nie tylko rozbiła w swoim wierszu modelkę pozującą malarzowi do aktu, ale wręcz posunęła się do stwierdzenia, że naga kobieta jest bardziej naturalna od „zaćmionego suknią i kaftanem”. Dziś w bezforemnej epoce obnażonej z gorsetów i konwenansów — nikogo takie stwierdzenie nie grzeje ni ziębi. Wtedy w okresie dwudziestolecia międzywojennego był to jednak w jakimś sensie rewolucyjny zwrot. Oczywiście, taki obraz nie wynikał sam z siebie, jawisko poezji **Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej** należy rzucić na szersze tło. Na tło całego okresu międzywojennego dwudziestolecia. W tym bowiem czasie kobieta gwałtownie walczyła o równouprawnienie, ma w świecie — po raz pierwszy — przyznane prawo wyborcze, otwierają się przed nią drzwi wyższych uczelni, de-

Boga, o ewangelicznej miłości do bliźniego, a romantycznej, uduchowionej miłości do Maryli, do Ludwiki, do Marii (Kalegis)... Słowem — wyeksplloatowali aż nadmiernie różne odmiany miłości „bezciesnej”. Ona zapragnęła ukazać w blasku poezji miłość będącą pochodną ludzkiej fizjologii, natury, nawet w najdalej idących sublimacjach. Miłość nie ma w jej wierszach odniesień narodowych, religijnych, społecznych, rodzinnych. Jedynym odniesieniem jest przyroda, biologia. Punktem widzenia poetki staje się jej własne ciało i to jest chyba największe nowum poetki w liryce miłosnej. W erotyku zatytułowanym „Ciało szczęścia” kreśli taki oto obraz:

Przez szklane, ciepłym wiatrem  
szarpane podwoje  
noc zagląda do wnętrza, gdzie w miłosnym splocie  
ciało szczęścia, rozdarte na dwoje  
zrasta się jak jaszczurka  
po wielkiej tęsknocie.

Cytuję ten utwór, gdyż jest on kluczowy dla erotyków Pawlikowskiej, powiedzmy szerzej — dla filozofii szczęścia wyrażonej przez te erotyki.

Istnieje prastary mit o pierwotnej jedności mężczyzny i kobiety, mit androgynizmu. Pragnienie zrealizowania owej doskonałej i całkowitej współjedni mężczyzna-kobieta i niemożność jej spełnienia — oto źródła tragicznego konfliktu ogólnoludzkiego. Mówiąc bardziej obrazowo: mężczyzna i kobieta szukają się po świecie, jak dwie połówki tego samego jabłka, aby w końcu się odnaleźć i połączyć (albo nie połączyć) w jedno

## IV Lubińskie

W takim mniej więcej tonie utrzymany jest cały wiersz „**Mądry i głupi**”.

Nawet biorąc pod uwagę pewną domiarłące wynikającą z filuternego i lekkiego potraktowania problemu — nietrudno zauważyć wpływ filozoficzny, które kawały autorce tak przekorne ustawić na planie utworu oba pojęcia: pojęcie mądrości i głupoty. Obok przebiegającej do Europy filozofii Wschodu, przywołać należy nazwiska trzech filozofów: apologety natury — **Rousseau**, **Bergsona** — głoszącego wyższość intuicji nad intelektem oraz **Nietzschego**. W wierszu „**Lwy w klatce**”:

Lwica senna i naga nie czuje  
więzienia,  
Lecz spogląda w oczy królowi stworzenia  
On się przybliża; cały w grzywie i męskości  
a jakaś pani patrzy — i płacze z zazdrości!

Naturalizm tego wiersza przekracza daleko granice konwencjonalności: to przecież hymn na cześć seksu, na cześć pierwotnych i zwierzęcych instynktów drzemających w nas, to utwór przypominający anegdoty o „niewyżytej carcy” Katarzynie i jej „kochanku” ogerze. W ogóle światem wierszy miłosnych poetki rządzią wszechmocne ślepe siły przyrody i natury, które odnoszą się i do ludzi, i do lwów, i do rudego pajaka, który „śmiga w sobie znanych celach”, i nawet do palm, które zwykle tak ciche — rozśpiewane są dziś i męczeńskie wicher ma ramiona męskie chcą gonić wicher

Rousseau, apologeta „stanu natury” owego „złotego wieku” dziecinstwa naszego rodzaju, nie skazanej „demoralizującym” wpływem kultury i cywilizacji — odmawiał cywilizacji konstruktywnych wartości, żądał porzucenia złudzeń i ucieczki od „świata pozorów” do utraconego szczęścia na łono natury i przyrody. Jego wypowiedzi miały charakter utopijny, ale odtań glosy krytykujące wartości cywilizacyjne — mnożyły się i nabierały rozsądniejszego wyrazu.

W wierszach polskiej poetki dają o sobie znać dalekie pogłosy i echa nauki francuskiego myśliciela. Jednak u niej powrót do stanu natury, do „całkowitej wolności”, do odczuwania pulsującego rytmu przyrody i zrównania człowieka z naturą — może odbyć się li tylko na drodze zespolenia miłosnego. Albowiem:

„Zalotność jest pachnąca i różowa  
a mądrość żółta i sucha.  
Wolałabym, by mnie Mickiewicz chciał całować  
niż gdyby mnie chciał słuchać.”

W niniejszym szkicu nie piszę o przełomie, jaki dokonał się w twórczości **Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej** w ostatnim okresie życia, gdy przebywała na emigracji, gdyż zagnana ją tam zawierucha wojenna. Wiersze z jej ostatnich tomików są dojrzalsze i gorzkie w przemysleniach. Zanikają erotyki, pojawia się tęsknota do stron rodzinnych i krytyka natury. Wiersze te jednak — mimo że o wiele „rozsądniejsze” — tracą na poetyckim blasku, wirtuozerii, lekkości. Autorka „**Pocalunków**” jest bowiem nieprześcignioną mistrzynią erotyków, wierszy świeżych, ulotnych, pełnych wdzięku, przyozdobionych drogocenną biżuterią metafor kobiety pięknej. Gdyby nie ten wdzięk krótkich, spuentowanych „**Pocalunków**”, „**Różowych magii**”, „**Niebieskich migdałów**” na nie zdążył się: jej pierwszemu emancypacyjnemu, rewolucyjnie obyczajowemu. Nawet myląc się, nie mając racji i paplając po dziewczęcemu — czyniła to z takim talentem, ba! błyskiem geniuszu, iż do dziś poezja jej nie straciła nic z czarodziejskiego blasku.



# Spotkania z Literaturą Miłosną

## I nagroda oraz wyróżnienie WiMBP w Legnicy

DANUTA KULESZYŃSKA

### 1. (świadełstwo Thomasa, rybalt i truwera)

to nieprawda  
że tristan lończyk był tylko dzielny  
i na domiar szaleńczy  
a także do wynajęcia  
na służbę wojenną  
gdy wróg granice zaciskał w pięść

niebo kornwali nie było także przejryste  
w tym młym kolorze zadowolenia  
jakim jest lazur  
lecz nisko kwitło ciężkim rzymskim ołowiem  
i skupione kłkalo w nagolennikach

zwłaszcza wtedy  
gdy królowa iseut (izolda)  
rzuciła koronę za siebie  
i wraz z kochankiem  
skazała się na wygnanie  
i chleb wędrowania

ale prawdą jest  
że miłość potrzebuje napoju  
i wywaru który wyzwoli z mroku  
ową subtelną nie  
wiązącą srebrością spojrzeń i słowa  
w całość nie do rozwiązania

bo tragedia  
to spełnienie  
acz z jednoznacznym finałem  
do którego dążą erynie i trolle

lecz zanim się spełni  
kochankowie wiecznie czuli  
śpią w jaskini  
przedzieleni nagim mieczem

i jednak wtedy  
przez szczelinę jak wzruszenie  
wpada promień porannego słońca  
i nakłada izoldzie na palec pierścienia  
a miecz zamienia w pojednanie

dopiero wtedy zapada orfilamma

### 2. (świadełstwo mistrza Gotfryda ze Strasburga)

zanim iseut (izolda)  
zostanie poślubiona królowi  
dzieje się z nią to  
co zwykle zdarza się także innym kobietom

sprawia to co prawda eliksir  
lecz nie ma tak zabójczego skutku  
po spożyciu jaki zdarzył się lukrecjuszowi  
a jest dobroczynny o ile miłość  
można zaliczyć do tego sentymentalnego uogólnienia

z pewnością nie należy  
w tym wypadku mówić o komedii pomyłek  
gdyż z wiarą w przeznaczenie nie można igrać  
jak zresztą z wieloma rzeczami na tym świecie  
dodać należy na tym świecie który wszystko  
traktuje serio

a potem  
zawsze jest przecież potem  
zasłona winna opasć  
w czasie nocy poślubnej na łożu królewskie

lecz my ją uchylimy  
bo oto zamiast izoldy  
jej wierna służa brangien  
także złotowłosa irlandka  
zastępuje ją w małżeńskim łożu

przecież jest ciemno  
i izolda spotyka się z tristanem lończykiem  
w ogrodzie przy źródle  
słowa jakie padają z ust tych dwojga  
zostały już wszem i wobec zapisane  
a my słyszymy tylko ich szelest

czego nie można powiedzieć o dworakach

potrafią w najgłębszej ciemności usłyszeć  
i dojrzeć błysk przyszłych zaszczytów  
cena godności i tym podobnych imponderabiliów  
jest przecież wymierna na twardsze rzeczy

a choć zdrada ma jedno imię  
to w tej miłości  
całkiem inne skutki

tristan i izolda emigrują z zamku królewskiego

### 3. (świadełstwo przewielebnego Eilharta z Obergu)

to że śmierć jednocy  
kochanków nie tylko w transcendencji  
jest przynajmniej żyjącym oczywiste  
ale że zazdrość doprowadza do śmierci  
spłót wypadków wymaga uzasadnienia

może ów przypadek  
jest wyjątkowy  
ale dlatego konsekwentnie tragiczny  
róża spala się  
z nadmiaru samej siebie

i tak rozłączeni  
kochankowie spopielają się w sobie  
ta garstka daremności  
przesypuje się z dnia na dzień  
i dopiero wiadomość

trzeba powiedzieć tajemnie przekazana wiadomość  
rozdmuchuje w nich iskrę  
przecież zawsze gdzieś na dnie ukryta  
w pożar

umierający tristan lończyk ma jedno życzenie  
ujrzeć iseut (izoldę)  
a może ma też nadzieję wyzdrowieć  
wszak miłość czyni cuda

przy łożu czuwa jego małżonka księżniczka  
która orientuje się w sytuacji  
ale sprawia wrażenie miłościwie bolesnej

wiadomość jaką tristan otrzymał od izoldy  
była taka  
statek którym wpłynie do portu izolda  
rozepnie biały żagiel jako umówiony znak

jednak małżonka oświadcza tristanowi  
że statek wpływający do portu  
ma czarny żagiel

tristan odwraca się do ściany i umiera

a izolda która za późno wbiega  
do sypialni zmarłego wybiera także  
tę samą drogę transcendentalnej pokuty

zazdrość jest tragicznie konsekwentna  
i nieodwracalna



Kobieta w krześle. — Litografia Pabla Picassa.

## STOWARZYSZA KRONIKA KULTURALNA

W niedzielę, 19 czerwca, wysłuchaliśmy bardzo interesującej zmontowanej i dla Lubina ważnej audycji radiowej Maksymiliana Kubicy pt. „O miłości”. Rzeczą dotyczyła IV Lubinśkich Spotkań z Literaturą Miłosną. Przez pół godziny opowiadali o sobie, o swojej twórczości, o atmosferze miasta, o gościnności organizatorów poeci, prozaicy, jurorzy. Sami byliśmy zaskoczeni, że nasze działanie odbija się takim echem w kraju. Nie wiedzieliśmy na przykład, że to od nas, od Lubina zaczęła się kariera wielu opowiadań tutaj nagrodzonych, a potem stanowiących materiał do filmu, jak w przypadku p. Gutowskiej z Warszawy. Właśnie nagrodzony tekst stał się materiałem scenariuszowym dla obrazu filmowego, który pewnie niedługo obejrzymy. Oto rezultaty, nie do końca nawet przez nas uświadamiane, Lubinśkich Spotkań z Literaturą Miłosną. Hasło wywoławcze pociąga za sobą kulturotwórcze moce w wielu dziedzinach, w filmie, w teatrze, w wydawnictwach.

Na niedawnym plenum KW PZPR w Legnicy, poświęconym kulturze, o mało co nie doszło do porwania sekretarza KC Andrzeja Wasilewskiego. Otóż Józef Noworól, dyrektor Jaworskiego Ośrodka Kultury, po swoim wystąpieniu, zaprosił sekretarza Wasilewskiego na Biesiadę, które akurat trwały. I o mało co sekretarz Wasilewski nie zgodziłby się na porwanie, gdyby nie wcześniejsze pilne ustalenia. Co protokół to protokół. W każdym razie Andrzej Wasilewski przekazał po zdrowieniu uczestnikom Jaworskich Biesiad Literackich, a w swoim wystąpieniu zachęcał do podejmowania nowych form działalności kulturalnej, do przełamania schematów w kulturze, do ryzyka i tworzenia lepszych warunków dla świeżych idei kulturotwórczych.

Spodobały się nam pewne myśli głoszone przez dyr. BWA w Legnicy, Jana Bocheńskiego. A mianowicie, idea działań elitarnych w kulturze. Sami głosimy od lat potrzebę wielości form i metod działań w życiu społeczno-kulturalnym. Obok egalitaryzmu winien być też wytworzony mądry snobizm.

Pochwalając takie poglądy, równocześnie mamy za złe BWA w Legnicy, że nie było w stanie do końca przygotować dobrze i starannie swojego salonu BWA w Lubinie z okazji IV Lubinśkich Spotkań z Literaturą Miłosną. Musiała osobiście podzielać dyr. Danuta Dąkowska, żeby krzesła należące do BWA znalazły się we właściwym czasie na miejscu. Drobną rzeczą, a wstyd. W tym ustępowaniu kobiecie pierwszeństwa także przy pracy, to przesada!

Aż zadrżeliśmy, że człowiek związany z naszą redakcją sieje zgorzenie i demoralizuje maluczkich. Oto „Sztandar Młodych” ogłosił niedawno, że zastanawiał się aż kilka miesięcy, zanim podjął ryzyko przedruku z „Kultury” scen erotycznych wyjętych z powieści Stanisława Srokowskiego „CHROBACZKI”. „Sztandar Młodych” drukował kawałek prozy z hasłem: „pornografia”. A pani, która wybrała ten fragment, miała się o nim wyrazić, że jest „niesmaczny”, o ile dobrze dotarły do nas „przecieki”. W każdym razie zanosi się na skandal, gdy wyjdą „Chrobaczki”. Cierpieć nam skóra!

KORNIK



# POŻYCZKA, NIE KRADZIEŻ

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

W aktach sądowych znajduje się następująca opinia biegłego, dotycząca przyjmowania dostaw etyliny 78 i oleju napędowego do magazynu paliw Zakładu Transportu: „Po przeanalizowaniu dostarczonych dokumentów (dowody dostaw paliw, orzeczeń laboratoryjnych oraz protokołów odbioru produktów) stwierdzam szereg nieprawidłowości: 1. produkty przyjmowano określając temperaturę otoczenia, a nie temperaturę produktu w zbiorniku magazynującym. Zawieszę będzie różnica między temperaturą otoczenia a temperaturą produktu w zbiorniku. Różnica ta może wynosić nawet 10—15 stopni C, szczególnie w przypadku zbiorników podziemnych. Jeden stopień Celsjusza różnicy zmienia na 1000 litrów objętość o jeden litr. Np. 50 tys. litrów dostawa, produkt o temp. minus dziesięć stopni (tzn. tyle w otoczeniu), a rzeczywista — plus dwa stopnie Celsjusza. Daje to różnicę 600 litrów. 2. Nie dokonywano pomiarów ilości paliwa przyjmowanego w zbiorniku magazynowym. 3. Błędnie posługiwano się tabelami ciężarów właściwych. 4. Przyjmowanie dostaw odbywało się bez udziału pracownika laboratorium KGHM, brak orzeczeń laboratoryjnych w dokumentacji.

Analiza dotyczyła okresu od listopada 1985 r. do marca 1986 r., tj. okresu zimowego. Przyjmowanie temperatury otoczenia zamiast temperatury produktu w tym okresie powodowało powstawanie nadwyżek paliwa. Ponieważ w dokumentach brak jest rzeczywistych temperatur produktów w momencie ich przyjmowania, nie jest możliwe wyliczenie tych nadwyżek”. Tyle opinia, zacytowana dosłownie.

Brygadziści P. T.: — Nie wiedziałem o żadnych nadwyżkach. Przecież stacja była kontrolowana przez comiesięczne i roczne inwentaryzacje. Miesięczne odbywały się w ten sposób, że przychodziła komisja trzyosobowa. Każdy wydawca przy komisji dokonywał pomiaru „łata”, uzyskany wynik w centymetrach dokładnie zapisywano. Następnie panie, bo z reguły były to kobiety, szły z kierownikiem do biura. Nie wiem, w jaki sposób dalej rozliczały inwentaryzacje. Do książki raportów komisja nie zaglądała, nigdy. Ja spisywałem asygnaty z danego miesiąca, wydane paliwo spisywałem na kartce, poprzez wydawcę posyłałem do biura kierownika. Ale nie wiem, czy komisja zapoznawała się z tymi moimi wyliczeniami. W ten sam sposób odbywały się inwentaryzacje roczne.

Brygadziści P. T. pracowali od wielu lat w stacji paliw, pierwszym miejscem jego pracy była stacja w Lubinie, która do chwili uruchomienia stacji polkowieckiej obsługiwała wszystkie samochody Zakładu Transportu łącznie z przemyślową linią kolejową. Wydawało olbrzymie ilości etyliny i oleju napędowego według zasady, iż asygnata jest najważniejszym dokumentem, uprawniającym do odbioru paliwa. Ilość wydanego paliwa wpisywano do karty drogowej kierowcy, który następnie podpisywał asygnatę. W wyjątkowych przypadkach wydawano paliwo na dokumenty RW lub WZ. Po zakończeniu dnia pracy (były to lata siedemdziesiąte, kiedy potęgi kryzysu paliwowego nas nie dotyczyło) pracownicy stacji sporządzali raporty w książce wpisywali stany liczników na początku i

końcu pracy, odnotowywali wszystkie przychody i rozchody oraz nazwy dokumentów, na podstawie których rozchodowane było paliwo. Każdego dnia raport był sprawdzany przez kierownika stacji, który kontrolował dokumenty i odbierał asygnaty rozchodowo-zbiornicze. Każdego dnia o godz. 6.00, przy przekazywaniu stacji następnej obsłudze, dokonywano pomiaru „łata” oraz odczytywano stan z liczników.

W 1977 r. przeszedłem do Polkowic, stacja była większa, o większej przepustowości pojazdów, tankowano wszystkie pojazdy z ZT, a także z ZANAM-u, ZRM, ZG „Polkowice” i inne — mówi brygadziści P. T. — Sposób wydawania paliwa był podobny, zmienił się tylko zeszyt raportów, wpisywaliśmy tylko ilość wydanego paliwa i nazwy dokumentów wydania i przyjęcia paliwa.

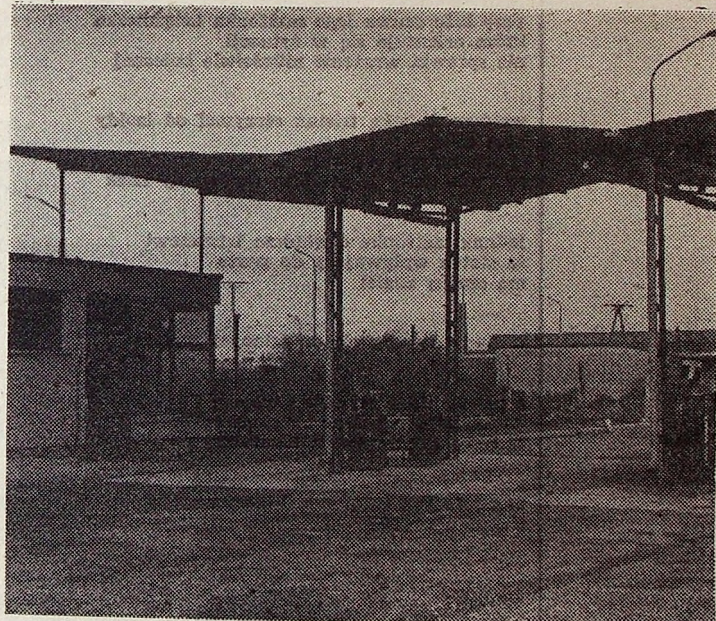
Wydawca H. K. — Nie pracowałem tak długo, ale w czasie mojej pracy nigdy nie orientowałem się, ile paliwa wydałem w czasie zmiany, nie było zasady, że jeden wydawca obsługuje tylko jeden dystrybutor. Kończąc zmianę, nie

probowali oni jeszcze inny, nieoficjalny, rejestr wydawanego paliwa.

Do 1985 r. praca przebiegała normalnie, nie było żadnych propozycji fałszowania wskazań liczników, żeby wygospodarować sobie olej czy etylinę. Jesienią 85 r. był pierwszy telefon od kierownika — powiedział brygadziści P. T. — Za chwilę miał podjechać jego brat po 200 litrów etyliny. Rzeczywiście, podjechał, na wózku — widziałem miał beczkę i kanistry, zatankował i odjechał. Nie miał żadnych dokumentów, niczego. Przy rozliczeniu dnia wpisałem do raportu tzw. kolbowanie, czyli sprawdzanie dystrybutorów, po którym paliwo powinno wrócić do zbiorników. Pozornie tak sporządzone dokumenty nie wykazują braku, ale gdyby ktoś przeliczył wskazania „łaty” na litry i porównał ze wskazaniem liczników i ilością wydanego paliwa, to mógłby wylapać tę różnicę.

Nikt jednak dotychczas tego nie robił.

Ponieważ przypadków podejrzania wózkem pod dystrybutor z hasłem: „po paliwo dla szefa”



Fot. Lidia Somerska

rozliczałem się ze swoim zmiennikiem. Również ci, od których przejmowałem zmiany, nie rozliczali się ze mną.

Rzeka paliwa, jaka każdego dnia wpływała i wypływała z tej stacji, nawet bezpośrednio ją nadzorującym wydawała się niezbyt głęboka, by ją rozpoznać dokładnie.

Informacje o ilości wydanej etyliny i oleju napędowego zbierałem telefonicznie i na tej podstawie dokonywałem zamówień kolejnych dostaw — wyjaśniał K. S., zaopatrzeniowiec. — Informacje takie podawał mi najczęściej wydawca lub brygadziści. Nigdy nie sprawdzałem, czy podawane ze stacji dane są prawdziwe.

Nikt nigdy nie kontrolował, czy temperatura, jaką brałem przy obliczeniach paliwa z kilogramów na litry, jest zgodna ze stanem faktycznym — powiedział K. Z., zastępca kierownika.

My, jako wydawcy, nie sprawdzaliśmy nigdy, czy ilość paliwa w zbiornikach głównych zgadza się po przetankowaniu z ilością paliwa w zbiornikach wydawczych...

W trakcie przesłuchań kolejnych pracowników stacji paliw okazało się, że oprócz rozliczeń oficjal-

było coraz więcej, wydawcy ustalili, że w specjalnym zeszycie oprócz wydanego legalnie paliwa, zapisywać będą pod pozycją „inne” to paliwo, które pobierał brat kierownika.

Uzgodniliśmy, że wpis „inne” znaczy, że paliwo pobierał kierownik, oczywiście nie osobiście, ale inne polecenie nie wchodziło w rachubę...

Zawsze przyjeżdżał brat kierownika, magazynier z magazynu smarów i borygo. Podjeżdżał wózkem, takim, jakim jeździło po terenie stacji kilka osób. Widłaki używane były dla potrzeb stacji, tankować paliwo do nich mógł każdy, bez ograniczeń, te wózki nie podlegały żadnym rozdzielnikom. Z notatek w zeszycie wynika, że np. 7 stycznia 86 r. brat kierownika podjechał i do dwóch kanistrów zatankował 40 litrów etyliny, 20 stycznia — 200 litrów do beczki, 20 litrów do kanistra, 7 marca — 400 litrów do dwóch beczek, 13 marca — 60 litrów do trzech kanistrów, 22 marca — 222 litry do beczki i 40 litrów do kanistrów.

Zastanawiałem się nawet — mówił J. S., wydawca — dlaczego wprowadzono pozycję „inne”, skoro, jak twierdził brygadziści, wszystko jest w porządku, doku-

menty grają, są wystawiane w pomieszczeniach kierownika.

Podjechał i mówił, że bierze paliwo dla szefa, zawsze brał tylko etylinę — przypominał sobie J. K., wydawca — sam sobie nalewał do beczek czy kanistrów, nigdy nie dawał żadnych dokumentów i nikt z wydawców ani brygadziści nie protestował. Po prostu uważałem, że nie wolno się pytać, co to ma znaczyć. Zresztą, co ja miałem do gadania...

Nie sprawdzaliśmy u kierownika, czy faktycznie jego brat bierze dla niego benzynę — przyznawał kolejni wydawca S. K., — bałamsi się, żeby nas nie odepierzył. Każdorazowo zgłaszaliśmy brygadziście, on zresztą powiedział, że bierze to na siebie, zapewniał, że wszystko jest dokładnie rozliczane. Musiałem mu wierzyć, że wszystko jest w zgodzie z przepisami, bo przecież i on, i ja, i wszyscy pozostali wydawcy mamy jednakową odpowiedzialność materialną.

Przedtem przypadki tankowania tylko zgłaszaliśmy brygadziście, a on to zapisywał na kartce — dodawał B. D., także wydawca — od grudnia 85 r. założyliśmy ten zeszyt, żeby wiedzieć dokładnie, ile zostało wydane.

Niczego jednak nie wiadomo dokładnie. Dokumentacja stacji uznana jest za zgodną ze stanem faktycznym, kontrole potwierdzały prawidłowość prowadzonych prac stacji paliw, nikt z odbiorców nie skarżył się, że odebrał mniej paliwa, niż wynikałoby z własnych obliczeń. Ogólny bilans się zgadzał, jak zresztą wiele innych bilansów, tylko ta nadwyżka oleju napędowego, w samym marcu 27.740 litrów...

☆

Sąd Wojewódzki w Legnicy, który rozpatrywał tę sprawę, wydał następujący wyrok: Z. M. został uznany winnym za to, że od stycznia do marca 1986 r., jako kierownik WWP ZT KGHM i z tego tytułu zarządzając mieniem społecznym, zabrał w celu przywłaszczenia 2440 litrów etyliny 78 o wartości 126.880 zł i 830 litrów oleju napędowego o wartości 41 tys. zł i skazany został na 3 lata pozbawienia wolności i 300 tys. zł grzywny.

K. M. za pomoc udzieloną Z. M. w zagarnięciu mienia społecznego skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny.

P. T. (brygadziści) uznany winnym za to, że zabrał w celu przywłaszczenia 2715 litrów etyliny o wartości 134.121 zł skazany został na karę dwóch lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny.

A. S. (kierowcy „ziła”) wymierzono karę jednego roku pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny.

Mocą ustawy z dnia 17 lipca 86 r. sąd darował karę A. S., o połowę zmniejszył jej wymiar wobec K. M. i P. T.

Jednocześnie na rzecz Zakładu Transportu KGHM zarządzono od obu braci M. zwrot kwoty 126.880 zł wraz z 8 proc. odsetek, zwrot przywłaszczonej kwoty jest również obowiązkiem P. T.

Karą dodatkową dla Z. M. jest zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych i związanych z materialną odpowiedzialnością na okres lat pięciu, a wobec K. M. i P. T. — zakaz ten obowiązuje przez trzy lata. Do zapłacenia są jeszcze koszty postępowania sądowego: 68.400 zł od Z. M., zaś K. M. i P. T. po 46 tys. zł oraz wpłata na rzecz Skarbu Państwa po ponad osiem tys. zł każdy...



## TYM KLUBOM WARTO POMÓC!

Rozwój kultury fizycznej i turystyki wśród załóg kombinatu miedzi ma swoje wieloletnie, dobre tradycje. Od początku powstania KGHM doceniano ich znaczenie. W zakładach funkcjonuje wypracowany w latach siedemdziesiątych i modyfikowany wobec zmieniających się potrzeb i zainteresowań pracowników model organizacyjny opierający się głównie na dwustopniowym, zakładowym i międzyzakładowym systemie organizowania różnych form sportu, rekreacji, turystyki i wypoczynku oraz inicjowaniu zajęć w tzw. stałych i okresowych zespołach ćwiczebnych.

Czynnikami aktywizującymi tę działalność jest prowadzone od 1981 r. międzyzakładowe współzawodnictwo sportowo-turystyczne. Bazę materialną stanowią przede wszystkim znaczne środki zakładowego funduszu socjalnego i zakładowe wypożyczalnie sprzętu, a także fundusze związków zawodowych. W latach 1980—1987 zorganizowano średnio rocznie od 1000 do 1200 imprez sportowo-rekreacyjnych i turystycznych, w których wzięło udział od 37 tys. pracowników i ich rodzin do prawie 55 tys. w ub. roku. W 84 okresowych i stałych zespołach ćwiczebnych regularnie uczestniczy ponad 1500 osób. Już po raz 13 odbyła się spartakiada zimowa KGHM w narciarstwie klasycznym, alpejskim i łyżwiarstwie szybkim, a dziesiąty raz — sportów wodnych: pływanie, kajakarstwo, żeglarstwo i wędkarstwo. Przeprowadzono już XIX Rajd Kaczawski XVIII Ogólnopolski Rajd Górników i Hutników Miedzi i wiele innych. W znacznym stopniu działalność ta jest wspomagana przez sieć zakładowych organizacji TKKF, PTTK, LOK i Kluby Oficerów Rezerwy, Automobilklub Zagłębia Miedziowego, a także Aeroklub Zagłębia Miedziowego, Jacht Klub „Chal-

kos” oraz objęte patronatem KGHM kluby sportowe.

Kombinat dotuje i poprzez liczne zakłady sprawuje patronat nad: Zagłębiem Lubin, Miedzią Legnica, Chrobrym Głogów, Górnikami Polkowice, Górnikami Złotoryja i BKS Bolesławiec. Doraźnie pomoc finansową otrzymują: MKS Cuprum Lubin, LKS Krzeczyn, TKKF „Trifon” i inne. Łącznie przekazano w 1987 r. na działalność sportową klubom i organizacjom specjalistycznym 124,4 mln złotych. Wzajemne świadczenia między stowarzyszeniami i klubami sportowymi a KGHM regulowane są dwustronnymi porozumieniami.

Największym klubem naszego regionu jest Zagłębie Lubin — należące pod względem osiągniętych wyników do ścisłej krajowej czołówki. W I lidze lubinianie posiadają aktualnie, po spadku piłkarzy, tylko zespoły tenisa stołowego kobiet i mężczyzn. Praktycznie wywalczyli już ponownie awans do ekstraklasy pięściarzy. Dużą szansę mają tenisistów, którzy przewodzą w II lidze. Również lekkoatleci sprawują się bardzo dobrze w II lidze. Na dobrej drodze do zakwalifikowania się do najwyższej klasy są piłkarze ręczni, którzy w tabeli tegorocznych rozgrywek zajęli 3 miejsce. Doskonale spisali się piłkarki ręczne kwalifikując się do II ligi. Ten młody zespół ma również realne szanse na zajęcie czołowej lokaty w nowej edycji rozgrywek.

Warto tu odnotować, że degradacja piłkarzy do II ligi zmobilizowała działaczy i kierownictwo klubu do wielostronnych działań, zwłaszcza kadrowych, które mają umożliwić piłkarzom ponowny awans do krajowej czołówki. Wydaje się, iż są ku temu realne możliwości!

Doskonale spisali się piłkarze ręczni Chrobrego Głogów, którzy

po raz pierwszy w historii tej dyscypliny sportu w naszym regionie, wywalczyli awans do I ligi. Pasjonujące spotkania głogowian z trudnymi przeciwnikami, w tym z zespołami Miedzi i Zagłębia, przyczyniły się do jeszcze większej popularności piłki ręcznej w Głogowie i okolicznych miejscowościach. Jedynym poważnym mankamentem jest brak odpowiedniej hali. Chyba na dłuższy okres wśród juniorów w kraju uplasowała się młoda drużyna Chrobrego. Ich sukcesy są potwierdzeniem dobrej i systematycznej pracy szkoleniowców. Czwarte miejsce piłkarzy w lidze międzywojewódzkiej jest, po poważnym regresie, zapowiedzią lepszych dni dla głogowskiej piłki nożnej. Stałe postępy czyni młoda drużyna piłki ręcznej w lidze międzywojewódzkiej.

Piłkarze legnickiej Miedzi, choć nie wykorzystali w pełni szansy awansu do I ligi, ulegając na finiszu zespołowi Moto Jelcza, zyskali sobie uznanie wśród coraz liczniejszej grupy kibiców za sportową postawę na boisku i duże już umiejętności techniczno-taktyczne. Jest nadzieja, że stolica województwa doczeka się drużyny w II lidze! Również piłkarzom ręcznym Miedzi zabrakło szczęścia — jest to jeszcze mało doświadczony, młody zespół — w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. W nowej edycji legnicki zespół powinien, wraz z Zagłębiem, należeć do ścisłej czołówki. Oby tym razem dopisało im szczęście... Na uwagę zasługują także pięściarze, którzy po uzupełnieniu składu mogą z powodzeniem walczyć o awans do II ligi.

O kolarzach Górnik Polkowice głośno w całym kraju. Nazwiska Jacka Bodyka, Pawła Czopka i braci Makuchowskich znane są wszystkim sympatykom tej dyscypliny sportu. Sekcja kolarska, prowadzona przez braci Woźnia-

ków, to najlepszy dowód na to, że można, opierając się na własnych, wychowankach, dojść do krajowej czołówki. Natomiast jedyna licząca się w woj. legnickim sekcja podnoszenia ciężarów znajduje się w Polkowicach. Ciężarowcy Górnik po serii turniejów o mistrzostwo II ligi mają obecnie duże szanse na zakwalifikowanie się do I ligi. Przez 20 lat czekali piłkarze kibice Górnik na awans do III ligi. Nareszcie się to udało. Sympatycy polkowickiej jedenastki liczą na udany debiut swoich pupili.

Dwa mniejsze kluby: Górnik Złotoryja i BKS Bolesławiec, korzystające z dotacji KGHM, należą do najstarszych klubów na Dolnym Śląsku i znane są przede wszystkim z utalentowanej młodzieży, która od lat zasila wiele czołowych ośrodków sportu w kraju. Piłkarskie drużyny obu klubów występują w lidze okręgowej, a Złotoryja posiada ponadto bardzo dobrze pracującą sekcję akrobatyki.

Wszystkie kluby związane z KGHM mają również do zanotowania sukcesy w pracy z młodzieżą — dziećmi pracowników kombinatu. To właśnie, obok zdobywania wyższych klas przez poszczególne zawodników i zawodniczek oraz drużyn w różnych dyscyplinach sportu, jest najbardziej wartościowe podkreślenie. Tylko bowiem prawidłowo prowadzone szkolenie, a także przeżycia w naszych klubach, stwarza właściwą bazę dla coraz szybszego rozwoju sportu, rekreacji i turystyki.

Naszkicowany powyżej przekrój działalności poszczególnych klubów nie jest pełny — zwróciliśmy tylko uwagę na te dyscypliny, które cieszą się dużą popularnością wśród mieszkańców naszego regionu.

M. MACHNICKI

## Młodzi ciężarowcy w natarciu

Coraz lepsze wyniki uzyskują młodzi ciężarowcy Górnik Polkowice. W II rundzie reprezentacyjnych mistrzostw Polski juniorów do lat 18 zajęli pierwsze miejsce zdobywając 1833,5 pkt. W zawodach wzięły udział drużyny Dolmelu Wrocław, Pogoni Oleśnica i Górnik Polkowice.

Wyniki indywidualne: kat. 52 kg w dwuboju: Jacek Tarnawski — 165 kg, Piotr Rymejko — 130 kg, Krzysztof Ziomek — 130 kg, kat. 56 kg — Sławomir Bieniek — 140 kg, kat. 67,5 kg Aleksander Michejluk — 207,5 kg, Marek Pakiet — 170 kg, Piotr Sikorski — 177,5 kg, kat. 75 kg Artur Słowik — 195 kg, kat. 90 kg Aleksander Tetlek — 220 kg, kat. 110 kg Krzysztof Kopczyński — 225 kg.

★

Z okazji Dni Oleśnicy odbył się w tym mieście turniej juniorów do lat 18. W bardzo silnie obsadzonych zawodach najlepszą okazali się reprezentanci Polkowic zdobywając piękny puchar. Startowały drużyny: Legroli Legnica, Zagłębia Wałbrzych, Technika Wrocław-Prace, Wiatru Wołów, Pogoni Oleśnica i Górnik Polkowice.

Wyniki indywidualne: kat. 52 kg Piotr Rymejko — 130 kg, Krzysztof Ziomek — 122,5 kg, Robert Kiliński — 87,5 kg, kat. 56 kg Jacek Tarnawski — 167,5 kg, Sławomir Bieniek — 132,5 kg, kat. 60 kg Marek Pakiet — 170 kg, kat. 75 kg Aleksander Michejluk — 215 kg, Artur Słowik — 190 kg, kat. 90 kg Jacek Czyżewski — 160 kg, kat. 110 kg Krzysztof Kopczyński — 250 kg.

★

We Wrocławiu odbyły się strefowe eliminacje makroregionu Dolnego Śląska do XV OSM do lat 20. Województwo legnickie reprezentowało 2 zawodników Górnik Polkowice.

W kategorii 82,5 kg zwyciężył Grzegorz Chlebusz uzyskując w dwuboju 282,5 kg. Srebrny medal w kat. 67,5 kg zdobył Stanisław Michejluk wynikiem 245 kg. Obaj zakwalifikowali się do finałów XV OSM.

★

Krzysztof Kopczyński i Jacek Tarnawski zostali powołani na zgrupowanie kadry narodowej juniorów do lat 18 w Zakopanem.

(mm)



## Roszący wśród trenerów

Jak już informowaliśmy trenerem I zespołu piłkarzy lubińskiego Zagłębia został Stanisław Swierk. Jego asystentem będzie absolwent wrocławskiej AWF Wiesław Wojno. Do czerwca br. obaj szkoleniowcy pracowali z II-ligowym zespołem wrocławskiej Ślezy. Nowym zastępcą dyrektora klubu ds. piłki nożnej został Jerzy Kosiński, który sprawować będzie tę funkcję po Alojzym Jarguzie. Trenerem-kordynatorem grupy juniorów Zagłębia jest obecnie Stanisław Kumik.

Po przejściu Ł. Konsewicz z Głogowa do legnickiej Miedzi szkoleniem piłkarzy Chrobrego zajmować się będzie W. Wyganow-

ski, a opiekę nad piłkarzami Górnik Polkowice przejął M. Bieniuszewicz. Jego asystentem został A. Kot.

★

Trampkarze — reprezentanci legnickiego OZPN zakwalifikowali się na półfinał turnieju o puchar W. Kuchara. Po bezbramkowych meczach z drużyną Opola, lepsi okazali się w rzutach karnych, wygrali 4:2 i awansowali do czwórki najlepszych w kraju. (Wyniki spotkań półfinałowych podamy w następnym numerze).

(mm)





## MIGAWKI Z „WIOSNY MEDYKÓW '88”

— To był najliczniejszy samochodowy rajd turystyczny koła „Eskulap” przy Automobilklubie „Zagłębie Miedziowe” w Lublinie. Aż 19 startujących załóg, i wszystkie bez wypadku, dojechało do mety.

— „Wygram ten rajd” — zapewniał na starcie doktor Stanisław Michalski. I omylił się niewiele, wyprzedził go

tylko dwie załogi: zwycięska para Mirosława i Jan Sygnatowiczowie oraz Halina i Wiesław Rudniewscy.

— Przysłowie mówi że „kto smaruje, ten jedzie”. Sprawdziło się ono w tym rajdzie do Pilchowic. Gdyby dr Tadeusz Gajewski nie smarował na trasie, nie dojechałby do mety. Nie zatarł silnika swojego fiata kosztem 5 litrów oleju!

— Sokoll wzrok i spokojną rękę mają Franciszek Zarzycki, Waldemar Jastrzębski i Tadeusz Aftanas, zdobywcy trzech pierwszych miejsc w zawodach strzeleckich. Nie dotrzymali im pola nawet chirurdzy!

— Mistrzami szlachetnej rozrywki, brydża sportowego, po zaciętej walce

w turnieju sześciu par, zostali doktorzy Andrzej Przygoda i Krzysztof Januszewski.

— Dowcipne rymowanki układał i na wieczorku tanecznym wygłaszał (jeszcze nie lekarz) Marian Ziętkiewicz. Zbiorek do wglądu (brak zgody na publikowanie) u autora.

— Imponującą znajomością zagadnień turystycznych i krajoznawczych wykazały się załogi: Róża i Franciszek Zarzyccy oraz Iwona i Marian Ziętkiewiczowie.

— Przyrządzanie niskoprocentowych koktajli to misterium, a w tradycyjnym w „Rajdach Medyków” konkursie na najsmaczniejszy napój tym razem zwycięstwo przypadło Małgorza-

cie Przygodzie, której koktajl z liściem mięty uznany został za rewelację!

— Najbardziej porwującą mowę przedwyborczą wygłosił wieczorem dr Jan Mielnikiewicz i nareszcie miał więcej słuchaczy niż na poprzednich spotkaniach! Mądra głowa, niezły dowcip, duże doświadczenie — jednym słowem, swój człowiek w WRN!

— Kto będzie dyżuruwał w szpitalnych oddziałach, kiedy lekarze ZOZ i GHS ZOZ w Lublinie spotkają się na następnym, jesiennym rajdzie medyków? Tym martwić będą się dyrektorzy i sponsorzy strony finansowej całej eskapady: doktorzy Leopold Marchewka i Marian Kolodziej.

(J.J.)



Czy chcemy, czy nie, nadchodzi pora przetworów. Lada moment pójda w ruch słoiki i weki. Truskawki wprawdzie już były, ale było ich niewiele i tak drogie, że nie bardzo nadawały się na przetwory. W lepszej sytuacji byli jedynie szczęśliwcy posiadający o-

gródki. Ale agrestu w tym roku nie będzie chyba brakować. I właśnie jest pora na jego przetwory. Oto propozycje: ● Przecier z agrestu bez cukru (doskonale jako dodatek do herbaty, zamiast często niedostępnego cytryny). Nie dojrzały i kwaśny agrest, oczyszczony i starannie umyty, wrzucamy do garnka. Na dno wlewamy pół szklanki wody i stawiamy na ogień. Przykrywamy garnek pokrywą i dusimy agrest do miękkości. Następnie przecieramy go przez sito i wrzucamy przecier do garnka. Teraz trzeba odparować

nadmiar wody na niewielkim ogniu (nie zapominać o mieszaninie!). Gorącymi powidełkami napelniamy wyparzone małe słoiczki, zakrecając i stawiamy do góry dnem. Po ostygnięciu wynosimy do chłodnego miejsca. ● Agrest wysokocukrowy (wspaniały dodatek do wszelkich deserów). Zagotować 2 szklanki wody i wrzucić do niej oskubany z szypulek, umyty agrest, dodając do niego 2 garście listków wiśni. Przykryć i pozostawić do następnego dnia. Na drugi dzień zlać wodę i zagotować ją z 7 szklankami cukru. Do go-

raczego syropu włożyć agrest i gotować na małym ogniu najwyżej 15 minut. Przełożyć do słoików, dodając do każdego 2-3 świeże liście wiśni. Zalać syropem. Zakreślić na gorąco. Słoiki nie wymagają pasteryzowania.

Warto jeszcze pamiętać, że pokrywki typu „twist off” można bez obawy gotować — nie im się nie stanie. Jeśli pokrywki te przeszły zapachem np. marynowanej papryki lub ogórków należy wypłukać je wrzącą wodą i przetrzeć denaturatem.



## DESERY NISKOKALORYCZNE MUS Z POZIOMEK

20 dag poziomek, 2 białka jaj, 1 1/2 łyżeczki żelatyny. Żelatynę wymieszać z 3 łyżkami zimnej wody, pozostawić na około 15 minut, po czym ogrzewać mieszając na małym ogniu do zawrzenia.

Odstawić, ostudzić. Poziomki przebrać, umyć, osączyć. Białka ubić na sztywną pianę. Ubijając połączyć z poziomkami i ostudzoną żelatyną. Deser wyłożyć do salaterki, przykryć, pozostawić w lodówce do zestalenia. Można podawać z dodatkiem zimnego słodkiego mleka czy jogurtu lub bez dodatków.

## SURÓWKA Z WIŚNI

20 dag wiśni, 1/2 szklanki jogurtu o niskiej zawartości tłuszczu. Wiśnie umyć, osączyć, wydrylować i podzielić do kompotierek.

Polać jogurtem i wstawić do lodówki, aby deser oziębł się.

## KREM TWAROGOWO-OWOCOWY

15 dag chudego sera twarogowego, 1/4 szklanki maślanek, 1 łyżeczka żelatyny, 20 dag truskawek lub poziomek. Żelatynę wymieszać z zimną wodą i pozostawić na około 15 minut. Następnie ogrzewać mieszając aż do zawrzenia. Ostudzić. Ser przetrzeć przez sito i wymieszać z maślanką i uprzednio umytych i oczyszczonych owocami dodając jednocześnie żelatynę. Deser wyłożyć do salaterki i

wstawić do lodówki do zestalenia.

## KREM JABŁKOWO-KEFIROWY

30 dag papierówek, 1 szklanka kefiru, 2 łyżeczki żelatyny. Umyte jabłka pokroić na niewielkie kawałki, podlać kilkoma łyżkami wrzącej wody, rozgotować, przetrzeć przez sito i ostudzić. Żelatynę wymieszać z 4 łyżkami zimnej wody. Pozostawić na 15 min, następnie ogrzewać mieszając. Gdy zawrze, zdjąć z ognia, ostudzić. Przecier ubić trzepaczką z dodatkiem kefiru i żelatyny. Podawać w kompotierekach.



Telefon staje się przedmiotem marzeń, i zazdrości wobec szczęśliwców posiadających wymarzony aparat. Nie zawsze jednak, gdy już osiągnęliśmy ten „szczyt szczęścia” potrafimy z niego właściwie korzystać, nie zawsze chce-

my pamiętać, że może się on stać prawdziwym utrapieniem. Dźwięk telefoniczny wyrwyjający nas ze snu nocą lub wczesnym rankiem, budzi popłoch a potem wściekłość, gdy podnosząc słuchawkę słyszymy beztroski głos przyjaciółki pytającej „co słychać?” lub komunikującej jakąś towarzyską bzdurkę. Aby uniknąć takich przykrości a także by nie wprawiać innych w niezadowolone warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Ogólnie biorąc, trzymajmy się pewnych sztywnych reguł: nie dzwonimy

niegdy przed dziesiątą rano i po dziesiątej wieczorem. Termin ten może być przesuwany w okolicznościach specjalnych np. w niedzielę czy Nowy Rok. Oczywiście bywają sytuacje, w których telefoniczny alarm jest całkowicie usprawiedliwiony: choroba, prośba o pomoc, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Wiele też zależy od zażyłości z osobami, do których dzwonimy i od charakteru stosunków łączących nas z osobą niepokojoną telefonicznie. Im bliższe są owe kontakty, tym bardziej uspra-

wiedliwione, zbyt późno lub wczesne telefonny. Warto również pamiętać o tym, że rozmowa telefoniczna jest „aktem dwustronnym” i obie strony powinny mieć z tego jakąś przyjemność, dopuścić więc do głosu i tę drugą osobę. I sprawa podstawowa, niestety aż nazbyt często nie przestrzegana! Dzwoniąc do kogoś, niezależnie czy jest to rozmowa prywatna czy służbowa, przedstawiamy się. Nawet jeśli wydaje się nam że nasz głos jest rozmówcy znany. Zaczynamy od przedstawienia się!



## SPRAWDZANIE POMPY PALIWOWEJ

Jednym z ważniejszych elementów układu zasilania jest pompa paliwowa. Trudności w uruchomieniu silnika, brak mocy, szarpnięcie samochodu w czasie jazdy są to usterki, które bardzo często mają swoje źródło w niesprawności pompy paliwowej.

Sprawdzanie pompy paliwa należy rozpocząć od oględzin zewnętrznych. Ma-

ją one na celu ustalenie, czy nie nosi ona śladów wskazujących na uszkodzenie lub nieszczelność niektórych elementów. Nieszczelność części ssącej pompy paliwa, a także nieszczelność elementów układu zasilania, znajdujących się przed pompą, powodują przedostawanie się powietrza do układu w czasie pracy silnika. Przyczynia się to do zmniejszenia wydajności i obniżenia ciśnienia tłoczenia, a niekiedy prowadzi do całkowitego przerwania dopływu paliwa do gaźnika.

Zapowietrzenie układu jest łatwe do zauważenia, gdyż podczas pracy silnika w przewodzie paliwowym pojawiają się pęcherzyki powietrza.

Najprostsze sprawdzenie działania pompy polega na odkręceniu od gaźnika przewodu tłoczącego i obserwacji wypływu paliwa. W celu uniknięcia strat paliwa należy na końcówkę przewodu założyć rurkę igiełkową i doprowadzić ją do przezroczystego naczynia. Takie po-

stępowanie eliminuje ponadto możliwość zapalenia benzyny przez nagrzany układ wydechowy. Podczas sprawdzania tłoczenia paliwa może następować przez obracanie rozrusznikiem wału korbowego lub też podczas pracy na resztkach benzyny znajdującej się w komorze pływakowej gaźnika. Wypływ paliwa z przewodu ma charakter pulsacyjny. Po każdym skoku pompy paliwo powinno wypływać równym strumieniem, bez przerw oraz bez pęcherzy powietrza.

Jeżeli w rezultacie sprawdzenia w omawiany sposób stwierdzi się niewłaściwe działanie pompy należy przystąpić do jej naprawy. Zasadnicze znaczenie dla prawidłowego działania pompy ma czystość jej elementów. Czyszczenie pompy przeprowadza się w ramach okresowych przeglądów technicznych.

Jedną z najczęstszych przyczyn niedomagania pompy jest nieszczelność za-

worków. Są one wykonane w postaci płytek dociskanych do płaskich gniazd za pomocą sprężyn. Do podstawowych przyczyn nieszczelności zaworków należą:

■ zanieczyszczenia między gniazdem a płytką ■ osłabienie lub pęknięcie sprężyny dociskającej płytkę do gniazda ■ zużycie przylgni płytki. Zużyte, uszkodzone zaworki wymienia się na nowe w komplecie (gniazdo, płytka, sprężynka).

Pękniętą, przerwana przepone pompki należy wymienić na nową. Jeśli uszkodzenie przepony nastąpiło na drodze i nie ma możliwości wymiany jej na nową, to można próbować uszczelniać ją przez nałożenie dwóch warstw folii etylenowej.

Ten sposób naprawy zapewni na ogół dojechanie do miejsca garażowania.



# program telewizyjny

**CZWARTEK — 1988-07-14**

8.45 Kino telefilm: „W poszukiwaniu kapitana Granta” (3) — serial przygodowy prod. bułgarsko-radzieckiej.

9.50 Dł — wiadomości.

12.00 „Sprawy majora Zemana” (2) — serial kryminalny prod. CSRS.

17.10 Program dnia, Dł — wiadomości.

17.15 Teleexpress.

17.30 Telewizyjny film dokumentalny „Szkola pod zagłami”.

18.25 Patrol.

18.30 Dobranoc.

19.00 „Dziennik telewizyjny”.

20.15 „Sprawy majora Zemana” (2) — serial kryminalny prod. CSRS.

21.30 Pegaz.

22.10 Kontakty.

22.40 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

17.55 Program dnia.

18.00 Program lokalny.

18.30 Wiem wszystko — teleturniej.

19.00 „Bolesne dojrzenie Adriana Mole’a” (6) — serial prod. angielskiej.

19.30 Próba — reportaż.

20.00 Dotknięcie metalu.

20.30 Czar iluzji — program rozrywkowy.

21.00 Ekspres reporterów.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Tadeusz Kantor: „Niech szczepa artysty”.

23.15 Wieczorne wiadomości.

**PIĄTEK — 1988-07-15**

9.00 Telefilm: „Syn strzelca” (2) — serial prod. NRD.

10.00 Dł — wiadomości.

16.50 Program dnia, Dł — wiadomości.

16.55 Za kierownicą.

17.15 Teleexpress.

17.30 W starym kinie: „Niedoradza” — film archiwalny prod. polskiej.

18.50 Dobranoc.

19.00 Monitor rządowy.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Zakole” — film TP.

21.30 Żniwa '88.

21.50 Czas.

22.30 Konwój — Busko Zdrój — Starachowice.

23.10 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Programy lokalne.

18.30 Polak podróżuje — reportaż.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 Dookoła świata.

20.00 Scena piosenki.

20.45 Przeboje opery i baletu — Interfashion '88.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Królowa Maro”.

23.35 Wieczorne wiadomości.

23.40 Telewizja nocą.

**SOBOTA — 1988-07-16**

9.00 Kino najmłodszych: „Złote rogi” — baśń prod. ZSRR.

10.30 Dł — wiadomości.

13.50 Program sobotni.

14.00 Antologia dramatu powszechnego — Per Olov Enquist: „Noc Trybunału”.

16.00 Program publicystyczny.

16.30 Konwój.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Pod jednym dachem” (3) — serial prod. czeskosłowackiej.

18.15 Losowanie Dużego Lotka.

18.30 Butik.

18.00 Dobranoc.

19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Nie taki zły” — film fab. prod. szwajcarsko-francuskiej.

21.50 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielorz.

22.00 Miss Polonia '88 — cz. 1.

23.10 Wiadomości sportowe.

23.20 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.

23.25 Dł — wiadomości.

23.30 Miss Polonia '88 — cz. 2.

0.50 „Inspektor Bellamy” (3) — serial prod. angielskiej.

**PROGRAM II**

14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.

15.00 Magazyn „Auto-moto”.

15.30 „Akcja O.P.E.N.” — serial prod. francuskiej.

16.30 W kręgu kina.

17.30 Spektrum.

18.00 Program lokalny.

18.30 Wielka gra — teleturniej.

19.30 Alfa i Omega.

20.00 Jest taka katedra.

21.00 Program poetycki.

21.30 Panorama dnia.

21.50 „Zakłete rewiry” — film fab. prod. polskiej.

23.30 Wieczorne wiadomości.

**NIEDZIELA — 1988-07-17**

9.00 Telefilm: wakacyjne spotkanie.

9.25 Kino telefilm: „Panienka z o-kienka”, cz. 2 — film prod. polskiej.

10.30 Dł — wiadomości.

10.35 W wielkich wytwórniach świata (5) — serial dokumentalny prod. francuskiej.

11.30 7 anten.

12.00 Kraj za miastem.

12.30 Fotomagazyn — powiększenie.

13.00 Telewizyjny koncert życzeń.

13.45 Program dnia.

13.50 Telewizyjny film dokumentalny.

14.40 Gdzie są tamtych lat — program Grzegorza Lasoty.

15.10 „W kamiennym kręgu” — serial prod. brazylijskiej.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio sport.

18.10 Marek Sierocki zaprasza.

18.30 Antena.

19.00 Wieczorynka.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Dom” (40) — serial TP.

21.20 Sportowa niedziela.

21.50 Konwój.

22.40 7 dni na świecie.

22.55 Dł — wiadomości.

**PROGRAM II**

9.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).

9.40 Film dla niesłyszących: „Dom” — serial TP.

11.00 Tryptyk odwagi.

11.30 Lokalny koncert życzeń.

11.55 Jutro poniedziałek.

12.15 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.

12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce (1).

12.50 „Zwierzęta świata” (4) — film przyrodniczy prod. angielskiej.

13.20 100 pytań do...

13.50 Bliżej świata.

15.15 Niedzielne spotkanie z muzyką Chopina.

15.45 Niedziela w Łęczycy.

16.30 Aktualności kulturalne.

17.00 Kino-Okno — kalejdoskop filmowy.

17.50 Opowieści Michaila Zoszenenki: „Puszkini”.

18.05 Studio sport.

18.50 Świadectwo czasu.

19.30 Galeria „Dwójki” — Teresa Pałgowska.

20.00 Studio sport.

20.55 „Liście naszych marzeń zrywa czas”.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Czyje dziecko” (4) — serial prod. australijskiej.

22.45 Miss Polonia '88 — kulisy wyborów — reportaż.

23.25 Wieczorne wiadomości.

**PONIEDZIAŁEK — 1988-07-18**

17.00 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Tajemnica Enigmy” (3) — serial TP.

18.10 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.

18.20 Prosto z Londynu — Black Sabbath.

18.50 Dobranoc.

19.00 Echa stadionów.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Teatr telewizji — spektakl na bis — Michał Bułhakow: „Powieść teatralna”.

21.55 Żniwa '88.

22.10 Telewizyjny film dokumentalny „Szkol-2”.

22.40 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Propozycje anteny „Dwójki”.

19.00 „Skrzydła” — film dokumentalny.

19.30 Życie muzyczne.

20.00 Wspominki dr. Ozdy — program rozrywkowy.

21.00 Ilackie meldunki — program dokumentalny.

21.30 Panorama dnia.

21.55 Biografie: Paul Gauguin (6) — serial prod. francuskiej.

22.55 Spotkanie z piosenką aktorską — młodzi.

23.10 Wieczorne wiadomości.

**WTOREK — 1988-07-19**

9.00 Telefilm.

9.35 Kino telefilm: „Wszystkie zagie w górę” (23) — serial prod. rumuńskiej.

10.00 Dł — wiadomości.

10.25 „Przychodnia na prowincji” (12) — serial obyczajowy prod. angielskiej.

17.10 Program dnia, Dł — wiadomości.

17.15 Teleexpress.

17.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

17.45 Telewizyjny informator w języku wncy.

18.20 Flesz.

18.50 Dobranoc.

19.00 Kram.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Przychodnia na prowincji” (12) — serial obyczajowy prod. angielskiej.

20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu.

21.10 Telewizyjny film dokumentalny.

21.50 Zaw sze po 21 — magazyn reporterów.

22.40 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Ojczyzna — polszczyzna.

18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 Studio sport.

20.00 Izabella Nawe — portret artystki.

21.00 Rozmowy intymne.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „To niepewne uczucie” (2) — serial prod. angielskiej.

22.45 Wieczorne wiadomości.

**ŚRODA — 1988-07-20**

9.00 Telefilm: najmłodszych — Tato, już lato.

9.30 Kino telefilm: „Szagm albo zaginione światy” (20) — serial prod. francuskiej.

10.00 Dł — wiadomości.

10.10 „Wyzwanie” — film fab. prod. NRD.

17.10 Program dnia, Dł — wiadomości.

17.15 Teleexpress.

17.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

17.45 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.

17.55 „Ginaca przyroda” (4) — serial przyrodniczy prod. węgierskiej.

18.30 Sonda.

18.50 Dobranoc.

19.00 Gra o milion.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Fałszywe dolary” — film fab. prod. węgierskiej.

21.30 Relacja z przysięgi wojskowej na polach grunwaldzkich.

21.45 Żniwa '88.

22.00 I Festiwal Piosenki Polskiej — Witebsk '88.

0.30 Dł — wiadomości.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Leningrad.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 „Ożywić materię” — teletext filmowy.

20.00 Kolumbia — program dokumentalny.

20.30 Pieśń Schuberta.

21.00 Studio sport.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Osądźmy sami.

22.30 Koncert jubileuszowy — 40-lecie wytwórni Atlantic Records.

22.50 Wieczorne wiadomości.

## WROŻBY SPÓD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Sprawy serca i sympatii do kogoś zajmą twą uwagę i czas. Będą to sprawy interesujące ale jednak nie na tyle, by zaniedbywać wszystko inne! Tym bardziej, że będzie się działo wiele ciekawego.

● **BYK** (19 IV—20 V). Nie trapi się nawet wówczas, gdy coś pójdzie nie tak jak oczekujesz. Najbliższe dni będą udane, zawsze więc znajdziesz właściwą receptę na kłopoty. Możesz nawet zaryzykować rozpoczęcie jakichś trudniejszych spraw — i one są powiodą...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Najbliższe dni — to dni dobrych szans. Warto się postarać by były wykorzystane właściwie. Możesz mieć wiele możliwości i wariantów postępowania, byle ich tylko nie przegapić. Szkoda by było.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Dobre dni. Twoja osoba będzie najpewniej w centrum uwagi. Staraj się zrobić jak najlepsze wrażenie. I to możliwie na wielu polach. Taką dobrą atmosferą będzie ci wkrótce potrzebna. Nie przepag szansy.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Nowe twarze, nowe tematy do rozmów. Bardzo ci będzie odpowiadała taka sytuacja. Zwłaszcza że niektóre z poznanych osób ogromnie przypadną ci do gustu. Warto okazać im swoje zainteresowanie.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Odmieniona sytuacja niż spodziewałaś się. Jeśli nawet odczujesz pewien zawód, staraj się tego nie okazywać. To ci wiele ułatwi. Ktoś ma-

ło znany okaże się wielce pomocny a jego życzliwość niejedno ułatwi.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Pewne zamierzanie w najbliższych planach. Przysporzy to nieco kłopotów i zdenerwowania. Nie psuj sobie jednak humoru, staraj się dostrzec również dobre strony tej nowej sytuacji. Tym bardziej że wkrótce przekonasz się, że jest ona na wiele obiecująca...

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Twoje uczucia do kogoś bliskiego zostaną ponownie docenione. Możesz oczekiwać nagrody i uznania. Najbliższe dni przebiegną w bardzo miłej atmosferze. Jeśli ktoś zechce ją popsuć, przeciwdziałaj energicznie.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Odmienne niż zamierzałeś mogą przebiec najbliższe dni. Będzie trochę niespodzianek. A więc i pewne napięcia, zdenerwowanie, ale i ciekawość, co z tego wyniknie. Twoja rola będzie tu najważniejsza...

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Nowa sytuacja. Nie powinna cię peszyć, bo widoki są dobre. Twoje energiczne postępowanie może ci przynieść uznanie pewnych osób. A potem już tylko krok do sympatii... Byle taktownie i z uśmiechem!

● **WODNIK** (21 I—18 II). Spotkanie z sympatyczną okazją. Twoja rola w nim może nieoczekiwanie nabrać znaczenia. Docenij sytuację, ale nie przeciągaj struny... Możesz zostać źle zrozumiany. W finansach miła niespodzianka.

● **RYBY** (19 II—20 III). Niecodzienne okoliczności w zupełnie zwyczajnych sprawach. Twój udział będzie niemały. Warto więc postarać się o uznanie. Ponadto — twój gest życzliwości w stosunku do kogoś mało znanego przyniesie nieoczekiwane efekty!

## CO? gdzie kiedy

**LUBIN**

KMPiK — wystawa plakatów turystycznych „Region finansjery Pirenejów”, w galerii na I p.

— wystawa plakatów poświęconych Światu Odrodzenia Polski w holu na parterze.

Kino „Muza” — „Zabij mnie, gline” — pol. — 18 l., do 15 bm.

— „Powrót na Ziemię” — USA — 12 l., do 16 bm.

— „Cotton Club” — USA — 18 l., 20 bm.

DKZM — dla dzieci i młodzieży szkolnej akcja „Lato”.

— letnia świetlica czynna jest w godzinach 11—15, oprócz sobót i niedziel. Ciekawskie propozycje to: 14 bm. turniej tańca dziecięcego, 15, 16 i 20 bm. studio psychodramy, 18 bm. wycieczka do lasu, 21 bm. turniej jednego wiersza.

DK „Zuraw” — spektakle teatralne dla dzieci pt. „Paluszek” w poniedziałki, środy i piątki o godz. 12, we wtorki i czwartki o godz. 17.

— codziennie czynny jest klub komputerowy w godz. 15—20.

— dyskoteka dla młodzieży w piątki, soboty i niedziele, 17.30.

MGDK — otwarte zajęcia sekcji fotograficznej, 15 bm., g. 17.

— zajęcia dla dzieci w letniej świetlicy, w programie: gry, zabawy, kon-

## OGŁOSZENIA

**ZGUBY**

ZGUBIONO przepustkę, wydaną przez ZG „Polkowice”, na nazwisko Franciszek Lewosz, Lubin, ul. Orla 41/83. 8057-g

**MATRYMONIALNE**

„DOROTA”, Mirostowice 68-206, skrytka 10, atrakcyjne oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne. 908-p

kursy, projekcje bajek wideo, 19, 20 i 21 bm. w godz. 10—14.

— Uwaga plastycy nieprofesjonalni! MGDK ogłasza konkurs plastyczny związany tematycznie z 20-leciem ZG „Lubin”. Prace (niegdzie nie publikowane) oddające charakter pracy i życia górników oraz ważniejszych wydarzeń zakładu, wykonane techniką olejną na płótnie, opatrzone godłem, należy nadsyłać w terminie do 31 sierpnia br. pod adresem: MGDK „Lubin”, ul. Skłodowskiej-Curie 88. Przewiduje się nagrody i wyróżnienia. Szczegółowe informacje — sekretariat, tel. 407-628.

**POLKOWICE**

„Impresja” — dla dzieci akcja letnia: 14 bm., g. 14 zabawy parateatralne, g. 16 groteska, 15 i 21 bm. wycieczka nad jezioro do Nowego Miasteczka w godz. 8.30—12, 16 bm. „Festyn pod chmurką” od g. 16 do 18, od g. 12 — kino wideo dla dzieci, o g. 14 zabawy „Igraszki sportowe”, od g. 16 — groteska, a 20 bm. — calodniowa wycieczka autokarowa do Zagórza Śl.

**LEGNICA**

KMPiK — wystawa ekslibrisów Karoly Andruszko — do końca bm. w galerii na I piętrze.

LCK — wystawa prac plastycznych nieprofesjonalnych, głównie rysunków i akwarel, do 31 bm.

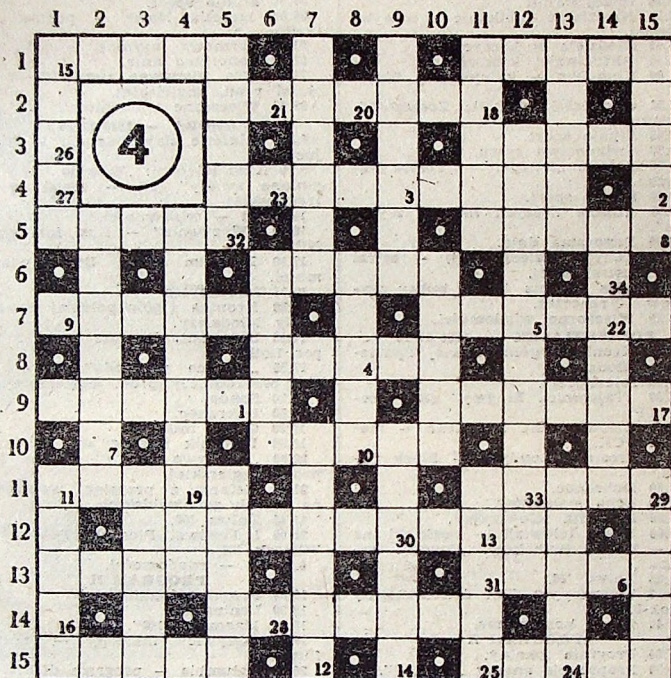
— akcja letnia dla dzieci, świetlica czynna codziennie do g. 15.





Nr 28 (225)

### KRZYŻÓWKA Z AFORYZMEM NR 4



Litery z krótkich ponumerowanych ułożone od 1 do 34 tworzą rozwiązanie - aforyzm Wiesława Brudzińskiego. Rozwiązania krzyżówek z aforyzmem prosimy nadsyłać po zakończeniu ich druku w terminie do dnia 15 września 1988 r. Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lublinie, wystarczy nadesłać siedem prawidłowych rozwiązań. Lista nagrodzonych ogłoszona zostanie na łamach „Polskiej Miedzi”.

Poziomo: 1) indiańskie trofeum \* równowartość pieniężna, 2) kończą karnawał, 3) niewzruszona podstawa, 4) popierający, opiekun, 5) dykta, 6) sol kwasu octowego, 7) zbiór map, 8) ront \* święta księga

małdaizmu, 8) łódź sportowa, 9) część książki \* kubek, 10) szczególny sposób odżywiania, 11) wymiarowy \* nielotny \* ćwierćbeczek, 12) wytwórnia ptyś 1 napoleonek, 13 krzew \* jelec, 14) tyran, despot, 15) ryba z rodziny śledziowatych \* część żółdka przeżuwa.

Pionowo: 1) w oknie \* sklepka, 2) rozrusznik, 3) hazardowa gra w karty, 4) znaczkarnia, 5) ulewa \* stała opłata, 6) hiszpański burmistrz, 7) pierwiastek chemiczny \* żywe stworzenie, 8) wódze, 9) zona \* dłużnik wekslowy, 10) trzosa, 11) miasto w Japonii \* umowa o pracę, 12) pomieszczenie dla oczekujących, 13) to zdrowie \* owoc tarniny, 14) twórczyni dzieła, 15) autor „Przygód Hucka” \* kłan.

RYSZARD ŁOBOS

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 26 (223)

Krzyżówka z krokusem nr 6: Zdrowie i alkohol nie chodzą w parze.

Krzyżówka arytmeiczna: Krokus nr 5.

Krzyżówka arytmetyczna:

Poziomo: tabor, taran, raksa. Pionowo: tatar, barak, ranna.

Szyfrogram: Poezja to przemienianie krwi w atrament.

Logogryf: Komplikacja jest matką prostoty.

Magiczna krzyżówka - dwuliterowa: pastorałka, panterka, sierta, kail, orka, deszcz, kaszanka, katolicka.

Krzyżówka z krokusem nr 7: Pileś - nie jedź, jedziesz - nie pij.

### NAGRODZENI

Nagrody książkowe wylosowali:

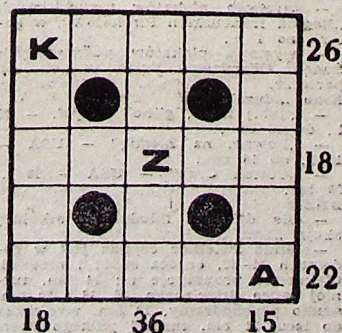
Nr 23 (274) - 1. Adam Woźnica - Lublin, 2. Marian Chmura - Legnica; Nr 24 (275) - 1. Alcja Święcicka - Prochowice, 2. Leon Babiak - Legnica.

Nr 25 (276) - 1. Teresa Berg - Księżynice 26, 2. Małgorzata Psiuk - Lublin.

Krokus nr 5 - Bon PKO 500-21 wylosowała Bożena Kruszcak - Lublin, ul. Gwarków 42/8.



### KRZYŻÓWKA ARYTMECZNA



Z dziewięciu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 9. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A = 1, K = 2, L = 3, O = 4, R = 5, T = 6, U = 7, Y = 8, Z = 9.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

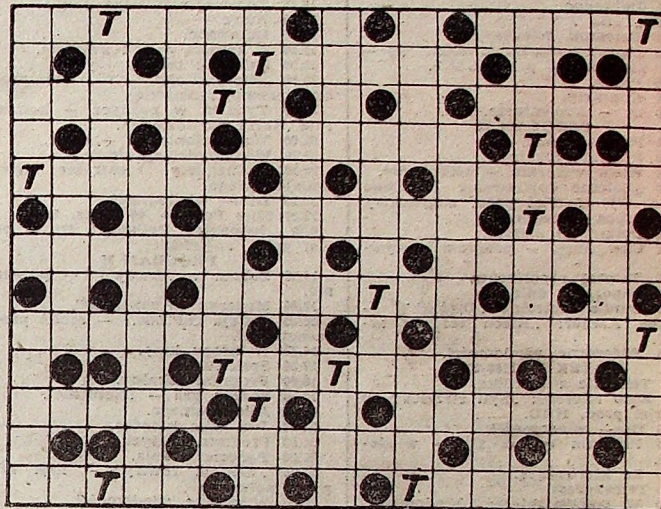
### ANAGRAMÓWKA

|   |   |   |   |
|---|---|---|---|
| D | Z | I | K |
| T | E | K | A |
| M | O | D | A |
| N | O | W | E |

|   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|
| K | A | N | A | L |
| L | I | N | C | Z |
| O | K | R | E | S |
| Ś | C | I | E | G |

|   |   |   |   |  |   |   |  |  |  |
|---|---|---|---|--|---|---|--|--|--|
| ○ | ○ | ○ |   |  |   |   |  |  |  |
| ○ | ○ |   |   |  | ○ |   |  |  |  |
| ○ | ○ | ○ |   |  | ○ | ○ |  |  |  |
| ○ | ○ | ○ | ○ |  |   |   |  |  |  |

### JOLKA



Objaśnienia wyrazów podane są w innej kolejności niż szły wpisywania do diagramu. Ujawnione zostały wszystkie litery T na właściwych miejscach.

- zaciśnięcie, ustronie,
- rodzaj śruby,
- pęcherzyk,
- keranzyt,
- przyrząd radiolokacyjny,
- pretekst,
- otyłość,
- obsługuje bufet,
- szok,
- internet,
- zbiór informacji,
- zapora,
- kosmiczny pojazd,
- kalebasa,
- napój alkoholowy,
- część pieca,
- witka,
- zioło,
- bezgłos,
- imię Szewskiej,

- odmiana ortoklazu (anagram ARA + LUD),
- polskie biuro podróży,
- unikat,
- na czele wydziału uniwersytetu,
- papieros domowej roboty,
- sprzęt lekkoatletyczny,
- kamień szlachetny,
- sztuczny zbiornik wodny,
- pracuje na tokarni,
- przyrząd,
- dziennikarski ptak,
- czworokąt,
- np. kangur,
- kretynka,
- natarcie,
- barwa trawy,
- syn Zeusa skazany na wieczne męki,
- szyszk, gracja,
- pisklę króla ptaków,
- do zapalania materiałów wybuchowych na odległość,
- odgłos tarcia metalu o metal,
- kwiat poświęcony Izydzie.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

### SZYFROGRAM

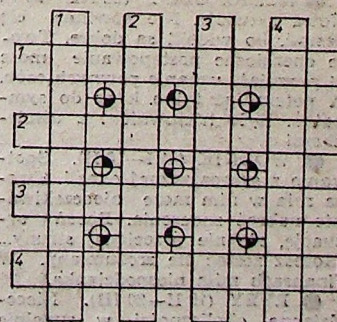
|   |    |    |    |    |    |    |
|---|----|----|----|----|----|----|
| A | 27 | 31 | 24 | 12 | 16 | 17 |
| B | 19 | 18 | 13 | 4  | 9  | 2  |
| C | 8  | 26 | 33 | 30 | 36 | 35 |
| D | 5  | 6  | 11 | 28 | 21 | 14 |
| E | 1  | 23 | 29 | 7  | 25 | 20 |
| F | 15 | 32 | 22 | 34 | 10 | 3  |

Litery odgadniętych wyrazów uporządkowane od 1 do 36 utworzą rozwiązanie: myśl Gogola.

A) roślina łąkowa o żółtych kwiatach, B) ulica nadbrzeżna, C) odrza, D) ekscentryk, E) surowiec na książkę, F) treść, fabuła.

MARIAN JAWORSKI

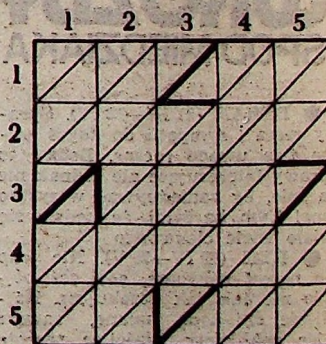
### KRZYŻÓWKA MAGICZNA



- 1) rolnicza maszyna żniwna,
- 2) gatunek grzyba,
- 3) zarządca zamku,
- 4) rodzaj obróbki materiału.

PAWEŁ KOSTRZEWA

### MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



- 1) trąd \* z grupy fluorowców,
- 2) małe pranie,
- 3) mechaniczne pianino,
- 4) ruchoma część skrzydła samolotu,
- 5) wyspa w Aleutach \* ukryte bogactwo.

RYSZARD ŁOBOS



„Dziennik” (2000)